GAZETA KATOLICKA

CZASOPISMO TYGODNIOWE

ZAŁOŻONE w 1871

POŚWIĘCONE INTERESOM POLSKIM W AMERYCE.

No. 9. CHICAGO, ILLINOIS, CZWARTEK, 3go Listopada 1881. TOM XI.

☞ DOBRODZIEJSTWO ☜

dla mieszkancow poludniowo-zachodniej strony MIASTA.

Przy nadchodzącej zimie przychodzi niejednemu potrzeba, obejrzeć się za miejscem, gdzie można dla siebie i dla swoich dostać dobrych ubiorów zimowych po uczciwej cenie.

Gdzie jest dobre miejsce?

Wiele zachwalań są tylko manidłem dla publiczności i mogą łatwo kogo uwieść. Zwracamy się zatem do czytelników tej gazety z zapewnieniem, że żaden handel w mieście w jego południowej, zachodniej lub północnej części, nie jest w stanie ofiarować takich korzyści, jak my ofiarujemy. My mamy

najjaśniejszy i największy Store, najlepszy wybór i najtańsze źródła zakupna

przy stosunkowo małych wydatkach. Nasz handel

HALSTED STREET CLOTHING HOUSE

miał w historyi miasta Chicago niezmierne powodzenie, na które sobie zarobił przez rzetelną i spieszną posługę swoich kostumerów. Nie bierzemy za wiele od nikogo, bo mamy tylko

☞ STAŁE CENY. ☜

HALSTED STREET CLOTHING HOUSE

788, 785 i 787 S. Halsted Street,

(pomiędzy 18 i 19 ulicą.)

L. Morris, PRYNCYPAŁ, dawniejszej Firmy Morris i Goldschmidt.

D. Melzer, WŁAŚCICIEL, EDWARD HOLY i B. SYSLAND, polscy klerki.

COŚ NOWEGO.

TOWARY ŁOKCIOWE, MEBLE, CARPETY, DYWANY,

wielki wybór

UBIORÓW I OKRYĆ

od najtańszego do najlepszego.

Prosimy pamiętać, że wszystko jest nowe i że wszystko jest podług najnowszej mody, z czego można robić wybór.

Milwaukee ave. Krawcy dla Mężczyzn i Dam

WILLOUGHBY HILL & CO.,

OD 416 DO 424 MILWAUKEE AVENUE.

Dla dorosłych i dla dzieci ubiory, kapelusze, czapki, dla mężczyzn, dam i dzieci obuwie, buty, kamasze, trzewiki i wszelkie odzienie.

WEST CHICAGO

Carpet House.

A. FUERSTENBERG,

438 Milwaukee Ave.

Kto chce nowe i eleganckie Kobierce jak

Moquette,
Body Brussels,
Tapestry Brussels
Three-Ply
& Ingrain

kupić i przytem oszczędzić pieniędzy, ten nie pójdzie na południową stronę miasta, tylko do powyższej firmy, gdzie wszystkie inne

ARTYKUŁY

Gospodarstwa Domowego,

które do tego fachu należą, jak **firanki, serwety, prześcieradła, obrusy, pierze** itp. także za bardzo umiarkowaną cenę kupić może.

N. B. Między Towarami Łokciowymi, które po bajecznej cenie sprzedajemy, jest zadawalniający wybór i warto go przejrzeć. 9vxi

---

New York

DRY GOODS STORE

697 Milwaukee Avenue 697

pomiędzy Noble i Augusta ulicami.

Poleca swój dobrze zaopatrzony

SKŁAD TOWARÓW ŁOKCIOWYCH

po tak tanich cenach,

jakie jeszcze nigdy nie bywały.

Dla przekonania się, podajemy poniżej niektóre artykuły: Alpaki po 9c. i wyżej. Półwełnianne flanele po 12 i pół ct. — Kompletny wybór w Płaszczach, Dolmanach, francuzkich (Broche), czarnych Kaszemirowych i zwyczajnych dubeltowych, pojedyńczych szalach.

Co Poniedziałek i Czwartek dobry Perkalik (Calico) ze sztuk po 3 i pół ct.

S. Grochowski, polski klerk. E. Winter, właściciel. 9vxi

FARMY! FARMY!

w Nebrasce!

Kto sobie życzy wybrać lub zabezpieczyć, póki jeszcze czas, najlepsze grunta w Nebrasce, niechaj się zgłasza listownie lub osobiście do:

JANA BARZYNSKIEGO,

AGENTA KOLEI ZELAZNEJ

BURLINGTON & MISSOURI RIVER w ST. PAUL.

HOWARD Co., NEBRASKA.

L. B. 125.

Należy pamiętać adress:

JOHN BARZYNSKI,

St. Paul, Howard County, Nebraska.

Marcin Kulas

Poleca Szanownej Polskiej Publiczności swój

☞ SALOON ☜

na rogu Rucker ulicy i Milwaukee Ave.

świeże piwo, wyborne wina, likiery i dobre cygary

N. C. BARTHOLDY

484 Milwaukee Avenue,

corner of West Chicago Avenue.

Mam zaszczyt zwrócić Szanownej Polskiej Publiczności uwagę na mój wspaniały

Skład

PIECÓW

ŻELAZNYCH I GABINETOWYCH

najrozmaitszego rodzaju podług najnowszej konstrukcyi. Także na mój wielki zapas

TOWARÓW ŻELAZNYCH,

cynowych naczyn kuchennych i przyrządów mechanicznych etc.

N. C. Bartholdy

484 Milwaukee Avenue,

w bliskości Chicago Avenue.

PH. BEST,

Brewing Co.,

Milwaukee, - Wis.

Offis:

Narożnik Indiana i Desplaines Sts.

CHICAGO, ILLINOIS. 9vxi

GAZETA KATOLICKA

THE POLISH NEWSPAPER OF AMERICA.

ELEVENTH YEAR.

It has a larger circulation than all the Polish papers published in the United States combined.

PUBLISHED WEEKLY BY THE

POLISH LITERARY SOCIETY

—AT—

606 NOBLE STREET,

Chicago, Illinois.

RATES OF ADVERTISING:

One line once..... c. 50.
One inch once..... $ 2.00.
Ten lines one month..... $ 5.00.
Afterwards at half price.
One inch one year..... $ 20.00.

THIS PAPER may be found on file at Geo. P. Rowell & Co's Newspaper Advertising Bureau —10 Spruce St.—where advertising contracts may be made for it IN NEW YORK.

MR. J. H. BATES, Newspaper Advertising Ag't 41 Park Row (Times Building), New York, is authorized to contract for advertisements in the GAZETA KATOLICKA at our best rates.

All communications must be addressed to GAZETA KATOLICKA 606 Noble street Chicago, Illinois.

"Entered at the post office at Chicago, Ill., as second class matter."

APROBATY.

MILWAUKEE, WIS. 26 Listopada, 1880.

Sumiennie przekonani, że polska GAZETA KATOLICKA, wychodząca w Chicago, stoi pod dobrem i prawdziwie katolickiem przewodnictwem, sądzimy, że możemy ją Polakom-katolikom jak najbardziej do czytania zalecić.

† **Michał Heiss**
Arcybiskup w Milwaukee.

GREEN BAY, WIS. 5 Lipca 1880.

Zalecamy niniejszem wychodzącą w Chicago i w duchu Kościoła Katolickiego wydawaną GAZETĘ KATOLICKĄ wszystkim Polakom Katolikom naszej dyecezyi i życzymy jej jak największego rozszerzenia udzielając zarazem chętnie naszego błogosławieństwa temu przedsiębiorstwu.

† **Franciszek Ksawery**
Biskup Greenbayski.

ST. CLOUD, MINN. 16 Sierpnia 1881.

Naszemu poczciwemu ludowi polskiemu polecamy niniejszem GAZETĘ KATOLICKĄ, wydawaną w Chicago przez Polkie Towarzystwo Literackie.

† **Rupert Seidenbush**
O. B. Biskup.

LA CROSSE, WIS. 11 Października 1881.

Znając wydawców GAZETY KATOLICKIEJ dostatecznie, jestem przekonany, że pismo to pod ich kierownictwem tchnie duchem prawdziwie katolickim, dla tego chętnie mu udzielam mą aprobatę i z serca życzę, aby to pismo pomiędzy Polakami Katolikami szczególnie w dyeceyzi La Crosse znalazło miłe przyjęcie i liczne koło czytelników. Zezwalam na to, aby imię moje dołączone zostało do imion Arcybiskupa M. HEISS i Biskupa FR. X. KRAUTBAUER. Oby błogosławieństwo Boże towarzyszyło przedsiębiorstwu i pracy waszej.

† **Kilian C. Flasch,**
Biskup w La Crosse.

Przegląd Tygodniowy.

Chicago 1 Listopada 1881.

W ciągu tygodnia oczy narodu zwrócone były z wytężoną uwagą ku Washingtonowi, zkąd nowy prezydent miał nowe ministeryum krajowi oznajmić. Lecz zdaje się, że p. Arthur obrabiany przez klikę stalwartsów, znajduje się w niemałych kłopotach w tym względzie, bo zadowolnić kraj a przytem mianować urzędników swoich po myśli Conklinga, Granta, Loyana i Camerona, nie łatwa to praca. Wiele trudu i zabiegów kosztowało już wyszukanie odpowiedniego ministra finansów. Pierwszy wybór prezydenta padł na starego exgubernatora Morgana, który też bez opozycyi od senatu potwierdzonym został. Ale Morgan odmówił przyjęcia, wymawiając się wiekiem i słabością zdrowia. Następnie prezydent mianował p. Karola J. Folgera, jednego z członków Newyorskiego Sądu Apelacyjnego który przyjął urząd ministra finansów pod warunkiem, że później mianowany zostanie członkiem Najwyższego Trybunału. Ma to być wynagrodzeniem za to, że p. Folger, który jako sędzia Apelacyjny pobierał 12000 dolarów rocznej pensyi, pobierać będzie tylko 8000 dol. jako minister finansów.

— Minister poczt, James, został na nowo mianowany i potwierdzony w swojem stanowisku, z tej prostej przyczyny, że podług zdania niektórych prawników, czas urzędowania ministra poczt kończy się równocześnie z śmiercią prezydenta. Jednakże i p. James nie pozostanie długo na swem stanowisku i będzie musiał ustąpić wkrótce jednemu z stalwartsów.

— W miejsce ministra sprawiedliwości McVeagh jeszcze żaden następca nie został mianowany. Pierwszy Asystent ministra Poczt, Tyner, podał się do dymisyi z powodu nadużyć w zarządzie Star-Routy, o których od dwóch lat był powiadomiany, ale o których zamilczał aż do ostatniej chwili. W miejsce jego mianowany został p. Frank Hatton, redaktor Burlingtonskiego (Ja) "Hawkey," jeden z najzapaleńszych stalwartsów. Francis C. Walker, dyrektor Biura statystycznego, podał się dymisyi a miejsce jego dostał Karol W. Seaton z N. Yorku.

— Z innych mniej ważnych mianowań wspomnieć wypada: Ferd. Vogeler, generalnym konsulem w Amsterdamie nad Menem; Szymon Wolf (żyd), generalnym konsulem w Alexandryi, (żydzi alexandryjscy święcili nominacyą tę po synagogach jako uroczystość narodową); były gubernator Illinoiski L. Beveridge (stalwart) podskarbim w Chicago.

Senat nie robił prezydentowi żadnych trudności w potwierdzeniu przedstawionych sobie nominacyi. W jednym tylko przypadku oparli się demokraci i odrzucili nominacyą Strathama na pocztmistrza w Lynchburgu. Stratham był dawniej demokratą i przeszedł wraz z Mahonem do readjusterów, którzy obecnie idą ręka w rękę z republikanami.

W końcu minister Stanu, Blaine, przedłożył senatowi swoje sprawozdanie o rokowaniach w sprawie kanału Panamskiego. P. Blaine założył protest u mocarstw europejskich przeciw ich wspólnej gwarancyi co do neutralności tego kanału, motywując swój protest tem, że traktat gwarancyjny, zawarty pomiędzy Stanami Zjedn. i Colombią zupełnie ubezpiecza neutralność kanału. Polityka Sanów Zjednoczonych, wywodzi p. Blaine dalej w swojem sprawozdaniu, jest polityką pokoju i przyjaźni z każdym rządem i każdym narodem. Najlepszym dowodem tego jest, że uzbrojenia nasze na lądzie i na wodzie są tak szczupłe, iż żadnemu narodowi nie zagrażają, ani powodu do obaw lub podejrzeń nie budzą. Traktat zawarty w r. 1846 z Stanami Zjedn. Colombii, zawarty został widocznie tylko w interesie pokoju, aby Stany Zjednoczone Pół. Am. mogły bezpiecznie czuwać nad obu wybrzeżami swej rzeczypospolitej i nad łączącą te dwa wybrzeża drogą handlową. Każde pokuszenie mocarstw europejskich, które rozporządzają wielkiemi armiami i potężnemi flotami, aby przywłaszczyć sobie opiekę nad kanałem, który tak mało ich obchodzić powinien, wyglądałoby jako związek nieprzyjacielski przeciw Stanom Zjednoczonym. Prezydent w swej mowie inauguracyjnej wypowiedział jasno, jakie stanowisko rząd Stanów Zjedn. w kwestyi kanału zajmować powinien. Senat przy nadarzonej sposobności powinien zwrócić uwagę ministra spraw zagranicznych na to oświadczenie.

Proces mordercy Garfielda został do 14 listopada b. r. odłożony. Ze strony sądu mianowany został adwokat Leigh Robinson obrońcą Guiteau'a. Oprócz tego p. Scoville zapewnił sobie pomoc słynnego chicagowskiego adwokata A. S. Trude, który ma być bardzo biegły w sprawach kryminalnych. Sąd przyzwolił na to, aby świadkowie odwodowi Guiteau'a, którzy mieszkają w obrębie 100 mil naokoło Washingtonu, kosztem kasy sądowej sprowadzeni byli na śledztwo. Oprócz tego 20 świadków, mieszkających po za obrębem 100 mil, mogą także kosztem kasy sądowej przybyć na to śledztwo.

Wiadomości Krajowe i Miejscowe.

Na pomnik dla Garfielda zebrano dotąd w Clevelandzie 30.000 dolarów.

— Legislatura Minnesoty wybrała ubiegłej środy byłego ministra skarbu, p. Windom, na senatora Stan. Zjed.

— W Ohio gubernatorem został na nowo obrany Foster (rep.), 312,735 głosami; główny przeciwnik jego Boolwalter (dem.) odebrał 288,426 głosów.

— Z San Fe przychodzi wiadomość, że porucznik Mills z oddziałem milicyi terytoryalnej zrobił rekonesans ku południowi i zachodowi pomiędzy górami Magdalena, Sanmateo, Bear i Galinas i nigdzie nie napotkał Indyan. Jeżeli Mexykanie nie przepędzą ich napowrót z poza swoich granic; to na długi czas można się spodziewać spokoju od napadów Indyańskich.

W ciężkiem położeniu znajduje się miasto New York. Od czterech tygodni nie spadły tam żadne deszcze, a zapas wody słodkiej wystarcza tylko jeszcze na dwa tygodnie. Zarządzono największe środki oszczędności, zabronione nawet ulice polewać wodą, a może przyjdzie do tego, że fabryki parowe stanąć będą musiały. Parcie wody jest tak słabe, że tylko w dolnych częściach mieszkań woda z rur płynie.

W Brooklynie zapas wody wystarczy tylko na trzy tygodnie.

— Czego na wschodzie za mało, tego na zachodzie za wiele mamy. W Chicago musiały niemal wszystkie roboty pod gołem niebem stanąć dla ciągłych deszczów. Rzeka Mississippi wezbrała niezmiernie i poprzerywała tamy w wielu miejscach. Niektóre miasteczka nadbrzeżne zostały opuszczone przez mieszkańców z obawy przed wylewem rzeki.

— Pod Rock Island zatonął parowiec "Jennie Gilchrist." Znajdowało się na niem 28 osób, z których tylko dwanaście się uratowało.

— Republikanie w Detroit nominowali p. W.G. Thompsona na majora, W. Parkinsa na podskarbiego miasta, i Alexandra Saengera na sekretarza.

— Farmerzy naokoło Chicago zrobili związek i przedają teraz mleko po $1.45 za "can."

— Kolej New York Central zamierza wysyłać pociągi do Chicago, które całą podróż w 24 godzinach odprawić mają. Cena biletu kosztuje $9.25

— Adjutant jen. Drum podaje statystykę wojska Stan. Zjedn., z której dowiadujemy się, że w całej armii przez ciąg ubiegłego roku zaszło 248 wypadków śmierci, 6.564 żołnierzy zostało uwolnionych od służby, a 2361 zdezerterowało.

— Miasteczko Edgefield Court House w South Carolina zostało całkiem zniszczone od pożaru dnia 3 zm. Straty wynoszą przeszło 100.000 dolarów, które dotknęły 35 familii tam mieszkających. Ogień podłożyła ręka złośliwa.

— Mechanics-National-Bank w Newark N. J., jedna z najsilniejszych instytucyi miasta, została zamknięta w poniedziałek. Kasyer O. L. Baldwin zrobił na 2.500.000 dolarów defektów, które, jak sam podaje, pożyczył firmie C. Nugent et Co., ale które, jak inni się domyślają, stracił przez spekulacye giełdowe.

— Demokraci detroitcy nominowali Tomasza D. Hawley na majora; pułkownika Ludwika Dilman na sekretarza i Jesse E. Saxtona na podskarbiego.

— Okręt wojenny „Alliance" z floty Stanów Zjednoczonych, który przez cztery miesiące krążył w wodach morza lodowatego, szukając za zginionym okrętem Jeanetta, powrócił do Halifaxu nic nie znalazłszy.

— Gubernator Cullom wydał proklamacyą, donosząc, że w Stanach środkowych panuje pleuropneumonia. Importacya bydła z dotkniętych zarazą okolic do Illinois jest zabroniona.

— Dług publiczny Stanów Zjednoczonych, po odcągnięciu gotówki złożonej w skarbie, wynosi dzisiaj 1.785.534.436 dolarów. Przez miesąc październik ubyło długu 13.321.458 dolarów. Roczny ciężar procentów, jakie kraj wypłacać musi na bondy, wynosi 69.962.245 dolarów.

— Dziewięćset robotników cygar w Milwaukee, Wis., zasztrajkowali wczoraj żądając jeden dolar więcej za 1000 cygar. Czterdzieści dwie fabryki zgodziły się na tę podwyżkę, i tylko jedna największa fabryka odmówiła.

Miejscowe.

— Pierwszy pociąg kolei Pensylwańskiej, który miał w 24 godzinach odbyć podróż z New Yorku do Chicago, opuścił New York w poniedziałek o 8 godzinie z rana a stanął w Chicago w wtorek o godzinie 9 i 40 minut z rana.

— Major Harrison, upoważniony do tego przez radę miejską, wziął sam na siebie urząd komisarza robót publicznych w miejsce dotychczasowego komisarza Wallera. Odtąd też widać na ulicach miasta większy porządek i gdyby tylko deszcze nie przeszkadzały, możemy się spodziewać prędkiego oczyszczenia i wybrukowania zaniedbanych ulic.

— Ospa wciąż jeszcze panuje z całą siłą w niżej położonych wardach naszego miasta. Do szerzenia się jej dopomaga wiele obecne słotne i niezdrowe powietrze, [illegible] nie dość ostrożni i baczni. Wciąż widzimy, jak mieszkańcy domów, dotkniętych ospą, mieszają się swobodnie z zdrowymi i roznoszą zarazę naokoło siebie. Do polskich mieszkańców 14go i innych wardów wydał major Harrison odezwę, aby unikali zgromadzeń licznych po salonach i tańcach, i aby jaknajspieszniej dali sobie szczepić ospę. Urzędnicy rady sanitarnej i doktórzy, mieszkający w 14ym wardzie są zaopatrzeni dostatecznie w materyą do szczepienia.

— W przyszły wtorek odbędą się elekcye na kilku urzędników miejscowych w zwykłych miejscach wyborczych. Dla naszych wyborców elekcya obecna nie ma żadnego wielkiego znaczenia.

— Dnia 20 bm. JW. Arcybiskup Feehan będzie bierzmował w kościele św. Stanisława Kostki. Przeszło tysiąc osób przystąpi do Sakramentu bierzmowania.

— Własność realna w mieście podnosi się w cenie coraz więce. Za plac na Michigan ave. w pobliżu 26tej ulicy zapłacił pewien obywatel z New Orleansa po 470 dolarów za stopę frontową. Za loty na ulicy LaSalle przy Lake ulicy płacą dzisiaj po 14000 dolarów.

Nieustannie pojawiają się prasie europejskiej pogłoski o bliskim zjeździe cesarza Franciszka Józefa z carem Aleksandrem III. Czy zjazd ten rzeczywiście przyjdzie do skutku — tego na pewne twierdzić nie można; dosyć, że już dzienniki wiedeńskie wyznaczyły na miejsce tego zjazdu Warszawę. Wątpią jednak powszechnie, aby projektowany ten zjazd dwóch cesarzy nastąpił w Warszawie, a to głównie z względów przyzwoitości i z tego powodu, że monarcha rosyjski nie zechce zapewne powitać w swej polskiej rezydencyi panującego, który w stosunku do cara Rosyi przedstawia zupełną antitezę uczuć dla polskiego narodu i pod którego berłem Polacy znajdują poszanowanie praw swych narodowych. Z drugiej strony cesarz Franciszek Józef nie pojedzie zapewne do Warszawy odwiedzać młodszego od siebie monarchę i swoją obecnością zaznaczać niejako, że uznaje panujący tam "porządek" i że się nie brzydzi tym "porządkiem". Jest to kwestya przyzwoitości i taktu, a rząd rosyjski nie ma prawa zapraszać monarchy konstytucyjnego i sprawiedliwego do — Warszawy i domagać się od niego takiego "Sacrificio del intelletto." — Z tych tedy przyczyn wnoszą, że jeżeli rzeczywiście zjazd ten przyjdzie do skutku, to nastąpi niezawodnie na granicy państw obu monarchów.

Dwa nowe obrazy Matejki, wystawione zostały w Sukiennicach w Krakowie, i to "Nieszczęśliwie załoty Jana Olbrachta 1497" i "Chrzest Królewicza Władysława Warneńczyka." Ostatni jest własnością p. Głębockiego, obywatela z Podola, który podał mistrzowi pomysł i zamówił dla siebie to piękne płótno.

GAZETA KATOLICKA

PISMO TYGODNIOWE

— WYDAWANE PRZEZ —

Polskie Literackie Towarzystwo w Chicago, Ill.

Prenumerata roczna w Stan. Zjed. $2 00
" do Kanady i Meksyku 2 00
" do Europy ... 3 00
" do Ameryki połudn... 4 00

Przesyłka pocztowa opłacana naprzód przez wydawców.

CENY OGŁOSZEŃ:

Od cala druku za 3 miesiące ... $3 00
" " " za 6 miesięcy ... 5 00
" " " za jeden rok ... 10 00

POSZUKIWANIA opłacane muszą być naprzód. Jeżeli nie są zbyt długie, kosztują 50 centów za jeden raz, a 75 centów za dwa razy.

PANÓW ABONENTÓW upraszamy, aby nie żądali od nas długiego kredytu. Kto może, niech płaci naprzód. Osobom pewnym chcemy kredytować, ale nie dłużej jak na 3 miesiące.

☞ Panowie abonenci raczą adresy swe wyraźnie podawać, przy zmianie pomieszkania poprzednie miejsce pobytu swego wymieniać, swego nazwiska w listach do nas pisanych nie opuszczać, a kto nie potrafi akuratnie po angielsku napisać swego adresu, niech się z tem uda do takiego, co umie.

Kto żąda od nas odpowiedzi na korespondencyą swoją, tego prosimy aby w liście swoim dołożył poststamp 3-centowy.

Wszelkie listy, pieniądze korespondencyje muszą być adresowane:

GAZETA KATOLICKA
606 Noble str. CHICAGO, ILL.

KALENDARZ:

CZWARTEK 3 Listopada — Huberta i Malachiasza w.
PIĄTEK 4 Listopada — Karola Boromeusza b.
SOBOTA 5 Listopada — Feliksa, Aureliana, Sylw.
NIEDZIELA 6 Listopada — **22 po Św.** Leonarda op.
PONIEDZIAŁEK 7 Listopada — Herkulana m.
WTOREK 8 Listopada—4 braci Koronatów mm.
ŚRODA 9 Listopada — Teodora męczennika.

CZWARTEK, 3go Listopada, 1881.

Ojcowie Zmartwychwstańcy.

(Z "Nowin" lwowskich.)

Minęło już 50 lat, jak Polacy zostający pod rządem moskiewskim podjęli walkę przeciw carowi moskiewskiemu. Byli oni wtedy pełni nadziei, że Bóg pobłogosławi ich przedsięwzięciu i że zdołają się uwolnić od gniotącego ich jarzma. Inne jednak były wyroki Boże. Powstanie się nie udało, a wielka część młodzieży walczącej musiała opuścić kochaną ojczyznę i tułać się po obcych krajach. Największa część udała się do Francyi. Między innymi byli tam także: Piotr Semeneńko, Hieronim Kajsiewicz, Edward Duński i Józef Hube. Młodzieńcy ci postanowili służyć Bogu, modlić się za Polskę, pracować nad ludem polskim, postanowili zostać kapłanami. W tym celu zaczęli uczęszczać na nauki, jakie potrzebne są księżom, do Paryża, a później przenieśli się do Rzymu. Biedowali tam nieraz, ale zamiaru swego dopięli. Złożywszy egzamina, wyświęceni zostali na księży, najpierw Kajsiewicz i Semeneńko, później inni. Byli oni świeckimi księżmi, żyli jednak razem i pracowali nad swymi rodakami w Rzymie i w Paryżu. Wszyscy wiedzą, że kilku ludzi razem złączonych i zgodnych więcej może zrobić, jak pojedyńczo pracujący. Otóż i ci księża postanowili połączyć się w zakon. Obradowali długo nad regułami, jakiemi się mają rządzić, a kiedy je już ułożyli, oddali je do potwierdzenia Papieżowi Grzegorzowi XVI. Zgromadzenie to nazwano zgromadzeniem Zmartwychwstania Pańskiego. Wniosek ten przyjęto i ztąd nazwa Zmartwychwstańców. Złączeni w jedną silną całość pracowali księża ci wszędzie, gdzie tylko byli Polacy, gdzie tylko otwierało się nowe pole do pracy.

Pracowali po różnych miastach Francyi, w których znajdowali się Polacy, we Włoszech i Rzymie, pracują dzisiaj w Bułgaryi; a kiedy otwarło się pole do pracowania w Ameryce, między naszymi biedakami, którzy opuściwszy kraj rodzinny, pojechali do Ameryki szukać szczęścia, pospieszyli i tam ks.ks. Zmartwychwstańcy i pracują tam na kazalnicy i w szkołach.

Prawie wszystkie narody mają w Rzymie swoje seminarya; długi czas nie mieli Polacy seminaryum. Cóż więc robią księża Zmartwychwstańcy? Oto zbierają składki w Europie i w Ameryce i zakładają seminaryum polskie, w którym młodzieńcy ze wszystkich stron Polski kształcą się pod okiem Ojca św. na dobrych księży (świeckich.)

A kiedy Moskale gnębili nasz kościół, naszą religią, kiedy knutami zmuszali do odstąpienia od unii św., księża ci byli pierwszymi, którzy Ojcu św. i dostojnikom kościelnym opowiedzieli cierpienia i łzy naszych braci unitów. To też kiedy car Mikołaj I odwiedził Ojca św. Grzegorza XVI, Ojciec św. wytknął mu wszystkie krzywdy jakie wyrządził narodowi polskiemu.

Jednego tylko przez długi czas nie mogli wyprosić sobie ks.ks. Zmartwychwstańcy — by mogli pracować w ziemiach polskich. Wprawdzie ks. Kajsiewicz i inni nawiedzali różne części naszej ojczyzny i pracowali na kazalnicach i w konfesyonałach, ale to tylko na krótki czas. By się jednak w jakiś sposób przysłużyć Polsce, pisywali i tłómaczyli różne bardzo piękne książki i te nadsyłali do nas.

W obecnych czasach ziściły się ich gorące życzenia. Otrzymali pozwolenie osiedlenia się we Lwowie. Przysłał ich zaś do tego kraju sam Ojciec św. Leon XIII, a to by mogli Rusinów i Polaków przywieść do miłości braterskiej.

Rozdwojenie to między Rusinami a Polakami jest robakiem, który gryzie Galicyę. I rzeczywiście dziwić się należy, jak mogą Polacy i Rusini żyć w niezgodzie. Wszak oni są synami jednej i tej samej matki i mowa jednych i drugich jest podobna do siebie, tej samej przez kilkaset lat doznawali doli i niedoli, tych samych miewali królów. I dawniej tak nie bywało; dawniej żyli Polacy i Rusini w świętej zgodzie, niewiedzieli o żadnej różnicy między sobą. Dopiero od trzydziestu kilku lat datuje się ta niezgoda.

Otóż księża Zmartwychwstańcy mają przywieść tę pożądaną od wszystkich zgodę. Jako dobrzy budowniczy zaczynają budowę od fundamentów. Biorą do siebie chłopczyków ruskich, posyłają ich do szkół publicznych, a w domu wychowują ich w gruntownej wierze katolickiej i przygotowują ich do nauk teologicznych, jeśli by młodzieńcy ci czuli powołanie do stanu duchownego. Młodzi ci ludzie, wyszedłszy na księży (ruskich), poznają, że niemają się czego gniewać na Polaków, że tylko w wierze rzymsko-katolickiej i w łączności z Papieżem ich dobro polega i w tym duchu będą pracować nad powierzonemi sobie owieczkami. Jeżeli więc Bóg pobłogosławi pracy ks.ks. Zmartwychwstańców (a poczciwym przedsięwzięciom zawsze Bóg błogosławi), to przyjdzie kiedyś ten dzień pożądany, kiedy to Polacy i Rusini w świętej zgodzie szczęśliwie będą prowadzić życie.

Królestwo Polskie.

Z nad Dźwiny donoszą do *Kur. Poz.* o wielkim braku kapłanów w tych stronach i o smutnym z tego powodu stanie parafii katolickich. — Niedostatek pracowników w winnicy pańskiej — pisze korespondent — u nas z każdym rokiem czuć się daje. Wspomnimy tu o tem tylko, co nas najbliżej dotyczy. W miasteczku dosyć ludnem, przy którem jest i parafia czysto katolicka a obszerna, bo na dwadzieścia i kilka wiorst się rozciągająca, w której lud nawykł do częstych spowiedzi i częstego bardzo potrzebowania kapłanów do chorych, gdyż dawniejszemi czasy bywało tu od ośmiu do dziesięciu księży, a w ostatku nigdy mniej czterech lub pięciu, był niedawno tylko proboszcz najgodniejszy, ale schorzały, obarczony, znękany i już wcale nie młody, z przybyłym do niego na wypoczynek przeszło ośmdziesiątletnim inwalidą, który pełnić musiał i musi dotąd, pomimo, że już dziś i wikaryusz nareszcie się znalazł, obowiązki parafialne, jakim i najmłodszy nie zawsze podoła. W sąsiedniej parafii jest tylko jeden kapłan chory, nieraz nawet obłożnie i często nawet w dni świąteczne nie mogący mszy św. odprawić, tem mniej spowiadać, do chorych jeździć. W Dynaburgu, przy licznej i uciążliwej bardzo parafii jest proboszcz najzacniejszy też, który musi zarazem spełniać obowiązek dziekana, kapelana gimnazyalnego, obsługiwać turmy i szpitale na przedmieściu i w fortecy, jeździć na wieś do chorych itd. ma zaś tylko jednego wikaryusza i n. b. takiego, z którego pomocy ani pociechy wielkiej mieć nie może. W Liksnie, obszernej parafii graniczącej z dynaburgską, było niedawno jeszcze dwóch księży, proboszcz prawie ślepy przeszło ośmdziesiątletni, który już kilka lat temu odprawił sekudycye i wikary niby krzepki i młody, bo miał tylko lat siedmdziesiąt kilka; wikary ten parę tygodni temu umarł na tyfus, a stary proboszcz sam jeden pozostał. W Drysie, miasteczku powiatowem, wcale nie ma kapłana, kościółek, prawda, że nawet nie parafialny, stoi pustką, lud od nabożeństwa i od słowa Bożego odwyka, na wszystkie zaś prośby parafian władza duchowna odpowiada, że nie ma zkąd wziąć odpowiedniego kapłana — i prawda — nie ma zkąd wziąć! — Co zaś zatem wszystkiem pójść musi i idzie, tego mówić nie mamy potrzeby. Lud głodem duchownym morzony, chcąc nie chcąc od Sakramentów św. się odzwyczaja, demoralizuje się, dziczeje.... a w końcu pójdzie chrzcić dzieci swoje i ślub brać do popa. W Witebsku, mieście gubernialnem, w którem katolików jeszcze Bogu dzięki nie brak, proboszcz i dziekan zarazem z wielką biedą wykołatał sobie wikaryusza... ten suchotnik już cztery msze św. ledwo odprawił i umarł — cóż tu począć? Juści przyznać trzeba, że stworzyć tak od razu kapłanów zwierzchność duchowna nie jest w stanie, ale też przyznać trzeba i to, że i sama drętwieje, słabnie i obojętnieje. Ten brak powinnaby ustawicznie przypominać władzom, im się uprzykszać, ponieważ na to jest, powinna im nie dawać pokoju, bez obawy narażenia się na gniewy ich i przykrości, bo tu chodzi o więcej, niż życie doczesne, chodzi o zbawienie, zatem o dobro i interes najwyższy tak jednostek, jak społeczeństwa z tych jednostek składającego się, a więc i państwa — bo żeby dostąpić zbawienia, trzeba żyć wedle wszystkich praw boskich i ludzkości, w czem któż najwięcej interesowanym być powinien, jeżeli nie państwo? — Jeżeli rządzący tem państwem sami tego nie rozumieją, to trzeba im to tłómaczyć i przypominać, mniejsza o to, czy im to do smutku przypadnie, lub nie — nie można tak siedzieć spokojnie i czekać, aż pieczone gołąbki same wlecą do gąbki, bo nie wlecą, nie! — Zadanie to jeszcze też o wiele by być mogło zwierzchności duchownej ułatwionem, gdyby sami parafianie a mianowicie parafianie tak błahonadzierni, jak chłopi nasi w tych miejscowościach, w których tak smutno wyglądają rzeczy, chcieli jej w tem dopomódz — to jest gdyby zasypywali Arcybiskupa urzędowemi prośbami, w którychby treściwie a energicznie wystawionemi były potrzeby i szkoły ze smutnego tego stanu rzeczy płynące. Arcybiskup natenczas na tych wszystkich prośbach się opierając, mógłby i musiałby się udać wyżej i przedstawić je rządzącym.

Najskuteczniejszemi w tej kwestyi byłyby prośby ludowe. Któż najbardziej z powodu tego braku kapłanów cierpi, kto największe ztąd szkody ponosi? Juścić lud, jako klasa najliczniejsza. — Gminy zatem głównie same by ustawicznie kołatać powinny o tę im tak niezbędną p o m o c d u c h o w n ą — ale one o tem nie myślą, boją się wszelkiego p i s a n e g o s ł o w a, boją się podpisów i odpowiedzialności i czekają także, rychło im za łaską Pana Boga zlecą z góry pieczone gołąbki — jakoś to przecie zrobić się powinno i zrobi się zapewne.... bo jak że to być może, żeby im kiedykolwiek księży na usługi ich zabrakło?!.... Chłop nasz wszystko co dobre mieć by rad, ale bez starania własnego, bez narażenia się i o ile być może.... darmo, zupełnie darmo! — Co innego wszakże z tem co korzyść materyalną przynosi — tam i głosu i języka i trudu i pisma nie pożałuje — ani nawet kosztu! Na nieszczęście z urzędami rosyjskiemi i przekupstwo u nich bardzo się rozszerzyło — panowie pisarze i starszyny doskonale wziątki brać i dawać się nauczyli, a i podejrzliwymi straszliwie stali się pod tym względem. Właśnie w tej chwili mają się tu nareszcie kończyć od kilkunastu lat ciągnące się sprawy rozgraniczenia między gruntami dworskiemi a włościańskiemi. Uprzedni pośrednik, który przez dziesiątek lat i więcej brał pieniądze, tj. pensyę sowitą, jakby dla tego tylko, by nic zgoła nie doprowadzić do końca, podła i nikczemna figura, co się zowie, bo nawet od swoich pogardzony, tyle nabruździł, nagmatwał, tyle głupstw i niegodziwości samowolnych porobił, że dzisiejszy jego następca ma zadanie nie łatwe. Starając się o ile okoliczności i natura rzeczy na to pozwalają, być sprawiedliwym, musiał naturalnie w wielu miejscach odciąć włościanom co niesłusznie i nieprawnie byli zagarnęli — więc się nań, jak słyszymy, już piszą prośby i oskarżenia, że od panów wziął pieniądze na zgubę chłopów itd. itd. — Jedynym środkiem zrównoważenia tych skarg, by nareszcie położyć koniec zgubnej tymczasowości, jest podanie skargi także i od dworu, gdyż zadowolenie jego mogłoby być podejrzanem. Tu bo wszystko być powinno komedyą — prawda na nic się nie zdała — nie chcą jej.

Czy z tego chaosu kłamstwa i zawikłań wszelakiego rodzaju kiedykolwiek jakiekolwiek światło stać się zdoła, to pytanie, na które odpowiedź kryje się dotąd w niezbadanych tajnikach przyszłości. Wracając jednak do przedmiotu, powiemy, iż Biskup żmudzki, dla którego mają tam w górze szczęściem jakieś względy, otrzymał pozwolenie rozrządzania kapłanami wygnanymi do Kurlandyi, ale tylko w obrębie nadbałtyckich gubernii. Brzmi to niby jakby jakaś łaska, ale w gruncie nic w tem nie ma nowego, bo wszak od dawna już w guberniach nadbałtyckich wygnańcom, którzy się tam w danym czasie dostali, wolno było nie tylko przebywać, ale i obowiązki kapłańskie sprawować z dobrej woli, to jest bez tytułu proboszcza lub wikaryusza. Dobrodziejska wygrana zatem głównie na tem zależy, że mogą już być tamże naznaczeni na proboszczów i wikaryuszów. W istocie postęp to może, ale bardzo mały. Takim zresztą bywa zwykle charakter dobrodziejstw najłaskawiej nam użyczanych — zrazu brzmi to jakby coś i zakrawa na coś rzeczywiście pomyślnego, ale nim się dojdzie do końca, znajdzie się zawsze jakieś a l e, które to szumnie zapowiedziane dobrodziejstwo unicestwi. Co zaś do tej tak stałej i wytrwałej zażartości przeciw duchowieństwu naszemu, czyżby się ono przed głębszem zastanowieniem się i wytrawniejszym sądem ze względów nawet polityki wewnętrznej ostać mogło? Z pewnością nie! — Czyż się lękają ich wpływu? zagrzania tak jednostek jak i mas do większej bogobojności, do żywszej wiary i żarliwszej religijności? — Ależ to czystą chyba byłoby wygraną dla rządzących temi jednostkami i masami — nie od zbytku religijności poddanych swoich bowiem Rosya dziś chora. A więc się boją może i zapewne boją się głównie, by księża ci nie podsycali i nierozwijali w masach polskości?....

Ależ doprawdy nihilizm zbytkiem patryotyzmu rosyjskiego ani wierności carowi nie grzeszy. On jest bezwyznaniowcem i kosmopolitą. Rzecz zdaje się jasna — i wniosek ztąd łatwy do wyciągnięcia. Trudno wszakże przekonać tych, którzy przekonanymi być nie chcą — ślepota dobrowolna jest nieuleczoną. Dochodzą nas jednak posłuchy, że może, może i tu nareszcie szala złego zacznie się powoli przeważać. Są to wprawdzie tylko gawędy — o ile uzasadnione, nie wiemy. Mówią n. p., że wygnany do Permskiej czy Niżno Nowogrodzkiej gubernii, czy gdzieś tam z pewnością ks. Biskup żytomirski, Borowski, ma pójść do Płocka, Biskup Gintowt z Płocka do Wilna, a wileński Biskup Krasiński od ośmnastu lat już trzymany w Wiatce, do Żytomierza — oby się sprawdziło! Powiadają też te same słuchy, że Biskup żmudzki, czcigodny ks. Bereśniewicz, ma być przeznaczony na sufragana przy Arcybiskupie metropolicie mohilewskim w Petersburgu — byłoby to zaiste wypadkiem bardzo szczęśliwym. Co zaś o Arcybiskupie Felińskim, tym świątobliwym wyznawcy i prawdziwym bezkrwawym męczenniku, to nawet i nie wspominają. — Gdybyśmy zkądinąd nie wiedzieli, że żyje sobie zawsze cicho i spokojnie w Jarosławiu, toby można myśleć, że wpadł jak w wodę i już zapomniany. — Ufajmy jednak, że i o nim dobrze pamiętają gdzieindziej.

— Zaciąg wojskowy tegoroczny ma wynosić zamiast pierwiastkowo postanowionych 235,000, tylko 212,000 ludzi; czas jednak służby w szeregach jednocześnie z tem zmniejszeniem przedłużono, a skutkiem tego liczebny skład armii pozostaje bez zmiany. Z owych 212,000 nowozaciężnych roku bieżącego, podług rozkładu ogłoszonego w "Gońcu urzędowym" przypada na gubernią warszawską 2906, kaliską, 2005, kielecką 1558, łomżyńską 1682, lubelską 2295, piotrkowską 2199, płocką 1611, radomską 1694, suwałską 1625, siedlecką 1707. W ogóle z całego Królestwa Polskiego ma pójść pod chorągwie 19,282 popisowych. Na gubernią wileńską przypada 3548, witebską 2863, wołyńską 5285, grodzieńską 3034, kijowską 7020, kowieńską 3340, mińską 3849, mohylowską 3076, podolską 4909. W ogóle z gubernii tak zw. zachodnich ma pójść w służbę 36,040 nowozaciężnych. Ze względu na jednostki administracyjne najmniej do kontygensu daje obwód dagestański, bo tylko 3, gdyż miejscowa ludność czerkiewska nie należy do służby powszechnej. Najwięcej zaś daje gubernia riacka, bo 7026 zaciężnych.

Wielkie Księztwo Poznańskie.

Z Opalenicy piszą do *Dziennika Pozn.*, że tamtejsza mała gmina ewangelicka, nie będąc w stanie postawić własnego budynku szkólnego i utrzymania nauczyciela, posyła dzieci swe do katolickiej szkoły, przy której dwóch nauczycieli dotąd pracowało. Wskutek przepełnienia klas okazała się już przed kilku laty potrzeba trzeciego nauczyciela. Nie chcąc nowemi ciężarami obarczać gminy, nie kwapił się dozór szkólny z kreowaniem tej posady. Troskliwa o dobro ewangelickich owieczek regencya chciała przyjść wprawdzie gminie w pomoc, lecz tylko pod warunkiem, jeżeli nowa ta posada ewangelikiem obsadzona będzie. Z obawy, aby szkoła z czasem wyznaniowego swego charakteru nie straciła, dalej względy pedagogiczne nie dozwalały dozorowi propozycyi owej przyjąć. Sprawa ta była więc przez kilka lat w zawieszeniu. Dopiero kiedy przez przeniesienie się jednego z tamtejszych nauczycieli i druga posada zawakowała, nakazała rejencya wybór dwóch nauczycieli, stawiając zarazem ultimatum, że w razie, jeżeli dozór szkoły na propozycyą obsadzenia trzeciej posady ewangelikiem nie przystanie, rząd nie tylko funduszów na utrzymanie trzeciego nauczyciela nie udzieli, ale nawet pomoc dotąd gminie na utrzymanie szkoły udzielaną cofnie; w przeciwnym zaś razie prócz starych funduszów i połowę pensyi przeznaczonej dla trzeciego nauczyciela na siebie przejmie. Decyzya miała w przeciągu 6 tygodni nastąpić.

W trudnem znalazł się dozór szkoły położeniu. Z jednej strony stanęło przed jego oczyma moralne a z drugiej materyalne dobro członków gminy. Zważywszy jednak, że miasto, mając dwóch burmistrzów do utrzymania, więcej ciężarów ponosić nie może — przystał dozór szkoły ostatecznie na propozycyą rejencyi. Wkrótce więc nastąpi wybór jednego katolickiego i jednego ewangelickiego nauczyciela.

Takich oto dróg się używa dla rozpowszechnienia szkół symultannych; taką pieczołowitość okazują, gdy chodzi o interes ewangelickich mieszkańców. Godne to zapisania!

— Młodego robotnika w cukrowni średzkiej, Kozaka, pochwyciło w tych dniach koło pędowe i prawie zupełnie porozdzierało, tak że niebawem umarł. Pomimo ostrzeżenia Kozak zanadto zbliżał się do maszyn i kotłów, co było przyczyną wypadku.

— W Górze pod Sierakowem zniszczył w dniu 4 zm. pożar 11 budynków.

— Z rozpoczęciem nowego kwartału wzmaga się emigracya ludu do Ameryki. Z Nakła donoszą ponownie o wyjeździe do krajów zamorskich licznych emigrantów z okolicy i powiatu szubińskiego.

— Z dniem 1 października ustąpił landrat kościański Bruelt z zajmowanej przez siebie posady i oddał sprawy landratury wyznaczonemu do tego zastępcy, asesorowi rejencyjnemu p. Grosse.

— Sekretarz miejski Jahnke z Pleszewa wybrany burmistrzem koźmińskim, został przez rejencyą zatwierdzony.

Prussy Wschodnie i Zachodnie.

Z Chełmna o obchodzie 50-letniego jubileuszu dyrektora dr. Łożyńskiego piszą:

Cały obchód wypadł wspaniale i świetnie. Pochód z pochodniami wieczorem udał się wyśmienicie, tak samo przedstawienia w różnych językach na sali turniejów. Niektóre sceny wprawiły wszystkich widzów w zdumienie; scena z Maryi Malczewskiego, choć może najtrudniejsza ze wszystkich, jak najlepiej się udała.

Dnia 4 Paźdz. o 9 godzinie rano odbyło się najprzód nabożeństwo w kościele gimnazyalnym. Celebrował z asystą X. oficyał kan. Klingenberg. Uczniowie śpiewali mszą łacińską a w końcu "Te Deum." Od 11 godz. szanowny jubilat na auli gimnazyalnej przyjmował powinszowania. Jako znak uznania wręczono mu ze strony rządu order czerwonego orła trzeciej klasy z pętlicą, orderem czwartej klasy już przedtem był odznaczony. Poczem składały mu życzenia rozmaite korporacye, katedry i uczniowie.

Do bankietu zasiadło około 250 osób, między temi około 50 duchownych. Pierwszy toast wzniósł prowincyonalny radzca szkólny dr. Kruse, i to na cześć jubilata, potem landrat Stumpfeld na cześć cesarza. Następowały inne toasty na przemian w polskim i niemieckim języku, na cześć kollegium nauczycielskiego, uczniów, gości i t. d.

Wieczorem odbył się bal w hotelu pod Czarnym Orłem.

Jeden z byłych uczniów jubilata, X. L. Gr. z pod Wrześni ułożył pieśń łacińską na cześć jubilata, którą na melodyą "Gaudeamus igitur" odśpiewano.

— Pod Tczewem przy cukrowni lisewskiej, która w tych dniach rozpoczęła swoję tegoroczną kampanią, zaprowadzono nowe urządzenie: polową kolej żelazną od Wisły do fabryki. Każdy pociąg, ciągniony przez jednego konia, składa się z sześciu wozów. Każdym pociągiem przewożą około 50 centnarów buraków i zawsze jest pięć pociągów w drodze.

— W Grudziądzu dnia 29go września został pogrzebany pozasłużbowy radzca sądowy Ludwik Wilda, wojak z lat 1813 i 1814.

— W Górznie panuje od 6 tygodni straszliwy tyfus; nie było domu, gdzieby kto nie leżał, a lekarza nie ma, choć miasto 1000 marek stałej pensyi ofiaruje.

— W Starogardzie odbyło się walne zebranie akcyonaryuszów Banku Rólniczego i Przemysłowego. Przewodniczył mu prezes Rady nadzorczej p. Maksymilian Baranowski z Gdańska. Jakkolwiek rozbierano wiele spraw, odbyła się dyskusya bardzo spokojnie i poważnie. Ze względu na poniesione straty z lat dawniejszych uchwalono nie udzielać żadnej dywidendy a zysk przyłączyć do funduszu rozerwowego.

— Z Gietrzwałdu donoszą, że na ostatnim tamtejszym odpuście na uroczystość Narodzenia N. P. Maryi było około 10,000 osób. Z kilku pielgrzymów, uleczonych jak powiadają, w skutek udania się do Matki Boskiej Gietrzwałdzkiej, zdjęto protokół.

— Znowu jeden większy majątek polski w Prusach Zachodnich przeszedł w ręce niemieckie. Majątkiem tym jest wieś Bielice pod Biskupcem, dotychczasowa własność pani Kowalskiej, z domu Jackowskiej, którą na terminie subhastacyjnym nabyła zachodnio-pruska landszafta za 300,000 m.

Szlązk.

O kilku utworach piśmiennictwa ludowego na Górnym Szlązku czytamy w *Kur. Pozn.:* Literatura polska na Górnym Szlązku tem się różni od piśmiennictwa w innych częściach dawnej Polski, że jest jedynie i zupełnie ludową. Kiedy w innych dzielnicach inicyatywa zawsze wychodziła z wyższych sfer, na Górnym Szlązku z małemi wyjątkami, to jest księży, nauczycieli, co cośkolwiek napisali, autorami tak, jak i jedymi prawie czytelnikami polskich książek, artykułów itp. są osoby z ludu. I tak znany kowal z Król. Huty, Juliusz Ligoń, od 30 lat pisuje do gazet polskich. Publikacye jego większe są albo treści religijnej, jak n. p. "Walka smutku z pociechą" i "Ziarnko dla zasiłku ducha", albo treści moralnej, obyczajowej, w formie dyalogów a nawet w formie komedyek bardzo lubionych i odgrywanych w teatrach amatorskich górno-szlązkich, jako to: "Nawrócony", "Dobry syn", "Więzień"; po większej części wydrukowane są już w odcinkach "Gazety Górnoszlązkiej". Główna produkcyjność Jul. Ligonia jest jednakowoż na polu wierszy przygodnych. Tych niezliczyłby już sam Ligoń, a wszystkie w formie dość staranne, co do treści są najpoczciwsze. Wiele tychże na ćwiartkach wydrukowanych było. Istnieje ich zbiór większy p. t. "Pieśni zabawne", wydane drukiem Gazety Górnoszl. bardzo rozprzestrzeniony. Ale i w opowiadaniu dawnych dziejów próbował J. Ligoń sił swoich. Rękopism "Pogadanki wieczorne", w pierwszej części także już w Gaz. Górnoszl. wyc[illegible]any, zasługuje istotnie na komplętne wydanie, bo w istocie niczego więcej nie brak w piśmiennictwie górnoszlązkiem, jak historyi o przeszłości tego polskiego ludu; a póki nikt z ludzi nauki do tego się nie weźmie, obowiązkiem jest Polaków popierać takie wydawnictwa chociażby luźnych i prostych opowiadań o dawnych dziejach, skoro w formie zajmującej i w intencyi zacnej są pisane.

Tak więc widzimy, iż prosty kowal inwalida dostarcza ludowi górnoszlązkiemu pieśni do śpiewu, komedyek do grania i powieści, zachęcających do lepszego poznania historyi i kraju polskiego. To wiele już na jegnego i istotną biedę cierpiącego, ba nawet uciskanego dla działalności swojej człowieka.

Zasługa tego człowieka tem większą nam się wyda, gdy się widzi wpływ jego. Wpływ ten najlepiej się okazuje na synach jego. Ci nie tylko zupełnie poprawnie władają językiem polskim, ale dwóch z nich wcale ładne pisze wiersze w wolnym od pracy czasie, choć jeden z nich jeszcze w bardzo młodym jest wieku. Drugi syn Adolf odznaczył się kilku dobremi przekładami z niemieckiego, choć jest sam tylko prostym robotnikiem. Jego "Książeczka św. Alojzego" zadowolnić może co do stylu surowego nawet krytyka, a jest prawdziwie praktyczną i polecenia godną dla młodzieży. W Gazecie Górnoszlązkiej była drukowaną dłuższa praca Adolfa Ligonia p. t. "Historya miasta Olesna". Ma się ona ukazać także w odbitce. Wreszcie i ten młody pisarz puścił się na pisanie komedyi, które się bardzo podobają na Górnym Szlązku, bo zastósowane są do miejscowych stosunków. Wiemy, że pisał polskie komedye jeszcze w wojsku służąc. Dotąd znane są następujące tytuły komedyi jego: "Ostatnia stacya", "Głupi Walek", "Telefon" i "Śmierć za życia".

Temu, kto pojmuje, jaką wartość, obok literackiej, mają te pierwsze płody piśmiennictwa rodzimego polskiego na Górnym Szlązku, nie potrzeba dopiero tłómaczyć, że należy się je popierać, rozkupując je, tem więcej, że wszystkim wiadomo, iż ludowi pisarze na G. Szlązku prawdziwie w pocie czoła chleba i wolnej chwili do pisania dorabiać się muszą.

— W Bytomiu na Górnym Szlązku otworzyli księgarnię polską bracia Paweł i Em. Lubeccy, rodzeni bracia księdza Lubeckiego, wikaryusza w Katowicach.

Z Baltimore odbieramy następujące pismo:

"Towarzystwo Bratniej Pomocy św. Józefa w Baltimore. — Ks. P. Koncz, proboszcz parafii naszej św. Stanisława Kostki, w miesiącu lipcu b. r. zorganizował nowe Towarzystwo Bratniej Pomocy pod opieką św. Józefa. Towarzystwo to liczy już obecnie 77 członków. Szesnastego Października mieliśmy pierwsze regularne zgromadzenie, na którem obraliśmy też urzędników, ludzi takich, co będą rządzić w duchu kościoła św., pod główną dyrekcyą naszego ks. proboszcza P. Koncza. Urzędnicy ci są następujący: Franciszek Lorek, prezydent; Chryzostom Trzeciak, wice prezydent; Michał Zamęzki, sekretarz; Wincenty Jaskulski, zastępca; Ignacy Woliński, kasyer; Jakób Kuczyński, zastępca; Piotr Sadowski, marszałek; Szymon Ziombek, Piotr Naparstek, Michał Jerzak, radni; Stanisław Chudzicki, oddźwierny; Antoni Jóźwiak i Jakób Nowak, chorąży. — Wsparcie wspomnionego Towarzystwa jest takie: Każdy członek po zapłaceniu wstępnego i miesięcznego ma prawo jak zachoruje żądać 4 dolary tygodniowo. Jak umrze żona jego, otrzyma od każdego członka jednego dolara i ekspensa pogrzebowe zapłacone będą z kasy Towarzystwa. Brat zaś po zmarłej żonie dostanie 50 centów od każdego członka, koszta pogrzebu równie zapłaci Towarzystwo. W kasie obecnie jest 125 dolarów. Towarzystwo to jest sądownie potwierdzone (inkorporowane), i od Arcybiskupa naszego aprobowane (zlecone). Słowa Arcybiskupa: "Towarzystwo św. Józefa pod dyrekcyą ks. Koncza jest odemnie potwierdzone, i które z całego serca zalecam dla pobożnych członków parafii św. Stanisława Kostki".

Jakób, Arcybiskup w Baltimore, Md.

Członkowie wyżej wspomnionego Towarzystwa są: Ignacy Woliński, Franciszek Lorek, Jakób Dembiński, Tomasz Lorek, Szymon Ziombek, Stanisław Chudzicki, Jan Wons, Józef Penczak, Michał Muszanowski, Jan Krygier, Józef Hoppe, Chryzostom Trzeciak, Michał Brodzki, Michał Jóźwiak, Franciszek Ratajczak, Piotr Naparstek, Marcin Kwiatkowski, Stefan Krawczak, Michał Rusiński, Kazimierz Hoppe, Ludwik Wachnowski, Antoni Kasprzyk, Jan Lorek, Stanisław Andrzejewski, Antoni Jóźwiak, Jakób Kuczyński, Szczepan Broda, Franciszek Perzyński, Jan Zamęzki, Józef Zubrowski, Marcin Jankowski, Antoni Studziński, Wincenty Jaskulski, Kazimierz Pietrzak, Walenty Krolczyk, Jan Kędzierski, Michał Wiśniewski, Józef Wiśniewski, Jakób Kurliński, Piotr Witucki, Wojciech Wiśniewski, Marcin Strączyński, Wincenty Plewa, Jakób Nowak, Józef Sobczak, Walenty Chmielewski, Maciej Mąka, Wawrzyn Zamęzki, Wojciech Rosolski, Antoni Budziński, Jan Szulc, Józef Dobrzychowski, Wincenty Jakobowski, Michał Jerzak, Marcin Skierski, Marcin Małecki, Józef Piskor, Paweł Kudlak, Józef Jednoralski, Michał Kuczyński, Walenty Brzeziński, E. Smogolewski, Jan Pawłowski, M. Jóźwiak, Wawrzyn Drozdek, Józef Mechliński, Piotr Sadowski, Jan Preis, Maciej Kmieciak, Ludwik Zaborowski, Jakób Guz, Feliks Guethner, Wawrzyn Nowacki, Michał Gruszczyński, Feliks Brzoskowski, Paweł Zyglarski.

Michał Zamęzki, sekretarz."

Prześladowanie żydów w Węgrzech. Z Paszto w komitacie heweskim donoszą węgierskie dzienniki semickie o silnym ruchu antisemickim. Jakkolwiek zapewno wiele jest w tych doniesieniach przesady, ruch musiał jednak przybrać znaczne rozmiary, kiedy żydzi z Paszto znaleźli się spowodowani wnieść zażalenie do prezesa ministrów Tiszy, który przyrzekł użyć najsurowszych środków przeciw burzycielom. *Pesti Naplo* podaje następujące szczegóły z zastrzeżeniem o ruchu antisemickim. "Już w niedzielę wielkanocną pojawiły się plakaty wzywające żydów do emigracyi, a ludność miasta do wytępienia żydów. Przed kilku dniami urządzono przed domami dwóch żydów kocią muzykę. Tej samej nocy podszczuwał ludność szef stacyi Maurycy Koevary przeciw żydom. W trzy dni później oblał notaryusz Franciszek Fiezek wrzącą herbatą żyda nazwiskiem Bertold Kessler i szkalował żydów. Dr. Adryan Plathy przeciągnął niedawno w orszaku uliczników ulice wołając, że trzeba żydom popsuć szabas. Plathy zajął miejsce przed synagogą żydowską i wołał hep, hep, śpiewał pieśni Istoczego i przeszkadzał nabożeństwu. Młodzi żydkowie zaczęli szydzić z niego a gdy wsiadł do powozu wyciągnęli go i wybili. Wtedy Plathy poszedł do domu po broń i wsiadł znów do powozu, a za nim krzyczała gawiedź: "idziemy mordować, wystrzelamy żydów." Pomimo wdania się władzy pisze, *Peste Naplo*, nie ma dnia, żeby żydów nie szkalowano i nie grożono im nożami.

Oryginalna jazda powietrzna. Niedawno temu puszczał się balonem z Marsylii znany z swych ekscentryczności aeronauta Beudet. U napełnionego gorącem powietrzem balonu "Grand Orient" znajdował się zamiast zwykłej łódki, przywiązany osieł, na którego grzbiecie figurował Beudet. Wśród żywej wesołości i okrzyków wzniósł się balon w górę, zatrzymał się chwilę nad miastem, nagle jednak porwany został wiatrem, który go parł silnie ku morzu. Na szczęście powiodło się aeronaucie wkrótce spuścić balon, który wpadł wprawdzie w morze, lecz w pobliżu portu "La Joliette", gdzie się mnóstwo zebrało ludzi, aby się przypatrzyć dziwnej tej scenie. Beudet usiłował dopłynąć do brzegu i utrzymać głowę swego rumaka nad wodą, który napiwszy się za wiele słonej wody zniknął w falach morskich. Beudet dostał się na brzeg za pomocą liny, którą mu rzucono, powitany gorąco przez tłum widzów.

Mur chiński. Siódmy, niedawno wyszły tom Geografii Powszechnej napisanej przez Elizeusza Reclus'a, a wydawanej w Paryżu u Hachette'a, zawiera opis części Azyi, z którego wyjmujemy ciekawe szczegóły o olbrzymiem dziele zamierzchłych czasów, o wielkim murze chińskim. Mur ten, jak wiadomo, oddziela teraźniejszą Mongolię od Chin. Przedstawia masę 160,000,000 metrów kubicznych, na długości przeszło 3300 kilometrów rozpostartą. Niektórzy widzą w nim tylko "cud świata", jak piramidy egipskie, odmawiając mu wszelkiej użyteczności. Tak nie jest. Dwadzieścia i jedno stulecie upłynęło od tego czasu, jak cesarz chiński Chi-Hoangti posłał miliony robotników nad granicę mongolską dla budowy tego muru olbrzymów; setki tysięcy ludzi zginęło, ale też dzieło ich długi czas broniło Chiny od najeźdźców. Plemię Hiougnou, przodkowie Mongołów, musiało mimowoli wstrzymać swe kordy przed tym murem. I tak było przez wieków czternaście, póki Dżengischan nie pozbawił go znaczenia strategicznego. Mur chinski w tym stanie, w jakim istnieje obecnie, należy do kilku epok. Klimat Mongolii, niszcząco oddziaływający na mury, zmuszał po razy kilka odbudowywać je. Prawie cała część wschodnia od półwyspu Ordos do Żółtego morza była zbudowana w piątym wieku naszej ery, za dynastyi Mingów. W XV i XVI wieku podwójny wał na północno-zachodzie płaszczyzny pekińskiej był dwa razy odbudowywany. Tem się objaśnia różnice w budowie różnych części muru. Na północy Pekinu jest on jeszcze zupełnie dobrze utrzymany, na granicy zaś pustyni Gobi jest już prostym wałem z gruzów.

Wzajemny ratunek samobójców. Z Villach donoszą do *Klagenfurter Ztg.* 26 października: Mężczyzna 30 letni odbywał w tych dniach w towarzystwie swojej ukochanej przechadzkę nad Drawą. Wśród przechadzki wszczął się spór podniecony zazdrością. Młoda dziewczyna po tysiącznych wyrzutach wskoczyła w zamiarze samobójczym w rzekę. Narzeczony rzucił się za nią i wyratował ją. Gdy oboje przemoknięci znaleźli się w obec siebie na brzegu, uratowana nietylko nie wyrzekła słowa podzięki, lecz tyle wyekspensowała złorzeczeń, że młody mężczyzna sam się z rozpaczy rzucił z kolei w rzekę. Gdy go dziewczyna ujrzała walczącego z prądem i w niebezpieczeństwie życia, obudziła się w niej litość i bez namysłu wskoczyła powtórnie do rzeki, zkąd oboje szczęśliwie ocaleni wyszli na brzeg i po tej dramatycznej próbie miłości zawarli niczem niezachwianą zgodę.

Mądry Salomon.

Aaron był kupcem i dobrze mu się powodziło; bo czemu nie miało mu się dobrze powodzić? Pilnował interesu i miał pomocnika Icka, co był prawdziwym klejnotem pomiędzy wszystkiemi pomocnikami. Ale Aaron był stary, bo już bardzo dawno temu, jak się urodził, a Icek też nie był młodym, bo handlarze tak samo się starzeją, jak wszyscy ludzie.

Aaron miał córkę Rebekę, córkę jedyną i jaką jeszcze córkę! Włosy miała piękne czerwone jak bursztyn: patrzała zawsze razem w dwie strony: jednem okiem do Pinczowa drugiem do Berdyczowa; usta nie dobrze się zamykały, bo zęby były troszkę za wielkie i wystające, ale lekki wąsik wszystko to zgrabnie zakrywał, za ramionami wprawdzie po prawej stronie wystawało coś na plecach, ale za to z przodu była gładka jak deska, prawa noga była trochę krótsza od lewej, ale za to lewa była dłuższa od prawej — tak więc wszystko pięknie się uzupełniło; a że miała kilkadziesiąt tysięcy talarów majątku i nie każdy miał śmiałość po taką dobrą partyą sięgać, więc już miała 38 lat i zawsze jeszcze była dobrą partyą.

Icek miał syna Salomona, który był także pomocnikiem w innym handlu; ale Salomon nie znał Rebeki, bo w domu Aarona nie bywał, a Aaron też swej córki za pieniądze nie pokazywał, tem mniej za darmo.

Myślał sobie Aaron, że jak on umrze, Rebeka pozostanie sama, bo matka jej albo już umarła, albo Rebeka całkiem matki nie miała — ja tego nie wiem. Więc tedy powiada do Icka:

— Słuchaj Icek: twój syn jest pomocnik, młody człowiek, bardzo porządny a przytem stworzony do interesu. Niech on weźmie moją Rebekę za żonę, a ja złożę dla nich w banku 30.000 talarów i mój piękny interes przejdzie w ręce naszych dzieci.

Icek był rad temu i zaraz zrobił kontrakt z Aaronem, a Salomonowi powiedział, że jest zaręczony z Rebeką. Więc Salomon na drugi dzień wziął czarny frak, czysty kołnierzyk i mankiety, nowy cylinder i rękawiczki i poszedł do Aarona, który go przyjął bardzo serdecznie i inaczej go nie nazywał, tylko: "bardzo kochany panie zięciu."

Ale jak Salomon zobaczył Rebekę, to nic nie mówił, jeno siedział, a potem z Aaronem rozmawiał o interesie i handlu, o wstążkach, tasiemkach, guzikach i szelkach. Nareszcie po godzinie odszedł a że nic nie wspominał o ślubie, więc Aaron wyszedł za nim i rzekł do niego:

— Jak się zdaje, Rebeka nie zrobiła na panu bardzo dobrego wrażenia. Nu — prawda — wielką pięknością nie jest, ale jak ją weźmiesz za żonę, to zaraz złożę w banku trzydzieści tysięcy talarów.

— Panie Aaron, — powiada Salomon. — chcesz mi pan dać Rebekę, a trzydzieści tysięcy złożyć w banku. Ale mnieby się lepiej podobało, gdybyś pan mnie chciał dać trzydzieści tysięcy talarów, a Rebekę zachować w banku.

KANOSSA.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA
z czasów
GRZEGORZA VII.

— Przełożył —
X. J. Echaust.

(Ciąg dalszy.)

Siegfried nie znalazł już pokutnika przy drzwiach. Poszedł więc do trupiarni, gdzie Wolferat siedział smutny z rodziną zamordowanego. Karól i Bernard, synowie Gundla, stali przy zwłokach ojca. Bernard, chłopak urodny, mający wkrótce otrzymać mały kawałek ziemi, podobał się bardzo Siegfriedowi z postawy i siły. Na widok wchodzącego rycerza powstali wszyscy.

"Gdzież mieszka morderca?" pytał Siegfried.

"W zamku, pobudowanym na górze, o trzy małe mile tu ztąd odległej" — odpowiedział Wolferat. "Wazo ma pod zarządem okręg tutejszy i jest w wielkich łaskach u dworu."

"Okrucieństwo czyni go godnym łaski salickiego dworu." odrzekł Siegfried z pogardą. — "W ogóle," dodał, patrząc przenikliwie w oczy Wolferata — "zdaje mi się, że okolica ta obfituje w publicznych i tajnych zbrodniarzy. Mężowie, kobiety, dziewice oddane, zda mi się, na łup okrutnych."

"Prawda łaskawy panie," odpowiedziała Katarzyna. — "Wazo zbrodniarz okrutny, a nikt przeciw niemu nie wystąpi. Poddanych swoich katuje bardziej niż psów. Ach Boże, — cośmy wycierpieli pod jego batogiem! Nie mogliśmy już dłużej wytrzymać i uciekliśmy pod opiekę opactwa. Żyliśmy tu szczęśliwie, bo pod pastorałem dobrze mieszkać. I otóż przychodzi Wazo, — przeklęty — i zabija mi dobrego męża. Zabije on mnie i dzieci moje, jeśli dobrzy ojcowie nas bronić nie będą."

"Nie lękajcie się, matko!" powiedział Bernard. "Zmarły opat przyobiecał mi wprawdzie kawał roli, — ale ja go się zrzekę, a poproszę przeora, aby mi pozwolił z wami mieszkać."

"Nie, synu, nie! Zostań bezpieczny, jak jesteś. Nie potrafiłbyś nas zasłonić przed wilkiem."

Braciszek wezwał Katarzynę z dziećmi do przeora.

Siegfried przystąpił do pokutnika i wpatrywał się milczący w ponure jego oblicze.

"Zaledwo dni kilka bawię w tych stronach," zaczął rycerz — "a już widzę ohydne panowanie Henryka. Po za Alpami straszne o nim opowiadają rzeczy, widzę, że w niczem nie przesadzone."

Wolferat spojrzał nań niedowierzająco.

"W zamkach i klasztorach obawiają się tajemnych jego szpiegów," mówił rycerz dalej.—"Ba nawet pustelnicy i pokutnicy podejrzywają każdego obcego, jakoby służalca królewskiego. Zle w Niemczech!"

"Rozumiem, Siegfriedzie!" odrzekł Wolferat. "Darujcie słabym i bezbronnym, że ostróżni."

"I słaby nie powinien milczeć, gdy obowiązek mówić nakazuje," odparł młodzieniec poważnie. — "Jasne mi jak słońce, iż Godyla, córka książęcia, znajduje się w domu zepsutego króla w wielkiem niebezpieczeństwie. Czemuż nigdzie nie podniesie się ramie ku obronie uciśnionej niewinności? Dla czegoż także Wolferat, pokutnik, milczeniem pokrywa zamierzoną zbrodnię? Nie jestże to ciężkim grzechem przeciw powinnościom chrześcianina?"

"Przypuśćmy, że położenie Godyli jest tak niebezpieczne, jak sądzicie: — cóż pomoże, choćbym wam o niem mówił?"

"Zmusiłbym króla do uwolnienia nieszczęśliwej."

"Jakim sposobem?"

"Wystąpiłem na sejmie w Wormacyi jako oskarzyciel wyuzdanego księcia, odkryłbym jego zgubne zamiary, i zniewoliłbym go do wydania swej ofiary."

Pokutnik potrząsł smutnie głową.

"Nie znacie, mój panie, stósunków państwa i usposobienia sprzedajnych książąt tak samo, jak podstępów salickiego dworu," mówił pokutnik. "Henryk udowodniłby, że palcem nie dotknął się dziewicy, że w najlepszej intencyi gości u siebie księżniczkę. Stalibyście przed nim jako kary godny oszczerca, narażony na zemstę tyrana. Godyla zniknęłaby nagle z Trifels, niktby nie wiedział, gdzie się podziała. — Nie, to niewłaściwa droga."

"Czy znasz lepszą?"

"Modlę się i czuwam."

"Posłuchaj mnie. Być może, iż dłużej mi tu zabawić przyjdzie. Mieszkam po za murem klasztornym, w domku gościnnym. Gdyby księżniczce groziło niebezpieczeństwo, przybiegaj, — w nocy czy we dnie, zawsze będę gotowym do spełnienia rycerskich powinności."

"Chrześciańska prawdziwie ofiara,—nie mogę ani nie powinienem jej odrzucać," odrzekł Wolferat, patrząc weselej na nieznajomego.

"Daj rękę na to! Tak, — teraz bywaj zdrów, do widzenia!" powiedział Siegfried i wyszedł.

Braciszek prowadził Katarzynę z dziećmi do długiego dwupiętrowego domu, gdzie mieszkali niżsi słudzy ministra. Budynek umieścił w sobie zarazem śpichlerz a przytykał do stodół, stajen i chlewów, gdzie przechowywano w wielkim porządku narzędzia gospodarcze. Reguły bowiem św. Benedykta zobowięzywały do surowej ascezy, ale zarazem do uprawiania roli. Zakonnicy z ziemi wydobywać mieli utrzymanie swoje. Dla tego nawet kapłani zakonni biednych klasztorów orali, siali, sprzątali własnoręcznie. W Klingen tylko braciszkowie tem się zajmowali, a kapłani pracowali naukowo, przepisując rzadkie rękopisy, odprawiając dniem i nocą nabożeństwo, i wypełniając obowiązki dusz pasterzy. Wielkie było pole ich działania i wielkie błogosławieństwo dla ówczesnych, ale i przyszłych pokoleń.

Ponieważ nie było wolno kobietom wchodzić do właściwego klasztoru, więc Widerad przeor, Sigbert podskarbi i Witukind zastępca przeora udali się do szafarni, gdzie z przerażeniem wysłuchali opowiadania Katarzyny. W końcu padła kobiecina razem z pięcioma dziećmi na kolana, błagając usilnie o opiekę przeciw mordercy, hrabiemu Wazo.

"Uspokój się, córko!" odezwał się Widerad. "Uczynimy dla ciebie i dzieci twoich wszystko, co będziemy mogli. Wiem, że zajmując się twoją sprawą, ściągniemy na siebie gniew hrabiego. Nie oszczędził duszy, za którą nasz Zbawiciel umarł, nie przepuści i klasztorowi naszemu.—Cóż sądzicie, bracia?" zapytał po łacinie towarzyszy.

"Podzielam zdanie wasze, czcigodny ojcze!" odpowiedział Witukind. "Hrabia mścić się będzie, spali nasze folwarki, spustoszy pola. Wtargnie do świętego miejsca i znieważy przybytek Boży. A myśmy bezbronni, wydani na łup czychającego na nas złego człowieka."

"Nie zapominajcie, czcigodny ojcze," dodał Siegbert, "że Wazo dawno czeka na sposobność, aby napaść na nas. Z radością skorzysta z chwili, aby zaspokoić swoją żądzę."

"A gdzież szukać pomocy i sprawiedliwości?" mówił Witukind znowu, — dziś każda zbrodnia dozwolona, bezprawia nikt nie karze, — toć król sam w złem przewodzi. Znamy podstępy chytrego dworu, który nas nie nawidzi. Któż wie, czy Wazo nie postępuje tak z wyższego polecenia."

"Mój Boże, — jakichże czasów doczekaliśmy!" zawołał przeor z boleścią.

"Zwierz dziki rozszarpał owieczkę naszę, a my pozwolić mamy, aby pastwił się nad temi niewinnemi owieczkami? Nie wolnoż nam ich bronić?"

"Nie możemy czynić tego bez narażenia całego opactwa na największe niebezpieczeństwo," odrzekł Witukind.

"Jakto, — nie wolnoż nam bronić członków naszej rodziny przeciw człowiekowi, na którym klątwa kościoła spoczywa dla tego, że przy nim władza?" mówił Widerad. "Nie byłożby to grzesznem tchórzostwem, moi bracia? Nie byłożby to pogwałceniem obowiązków względem dzieci naszej duchowej rodziny?"

"Wspomnijcie na niebezpieczeństwo całej rodziny," zauważył Siegbert "Wszakżeż Pismo mówi: pożyteczne jest, aby jeden człowiek umarł za lud. Lepiej, że kilka owieczek zginie, niż że cała trzoda ma być na łup oddana."

Widerad głową okazywał niezadowolenie.

"Mylisz się synu!" rzekł przeor poważnie. "Przytoczone miejsce Pisma św. nie da się tu zastósować. Słowa twoje sprzeciwiają się duchowi św. naszej religii. Cóżby Zbawiciel uczynił w miejscu naszem? Czyż oddałby tych nieszczęśliwych w ręce zbrodniarza? Z pewnością nie! Śmierć podniósłby za owieczki swoje, gdyby tego było potrzeba. Postąpmy sobie tedy w duchu Zbawiciela. Kobieta ta z dziećmi należy do naszej klasztornej rodziny, mamy zatem obowiązek bronić jej, ile sił starczy. Resztę pozostawmy Bogu, wszechmocnemu Panu."

Zakonnicy milczeli, poddając się woli przełożonego.

Katarzyna przysłuchiwała się łacińskiej rozmowie z wielką obawą i oczekiwaniem. Ponieważ ani słowa zrozumieć nie mogła, chciała z ócz zakonników wyczytać, co postanowili.

"Przez miłosierdzie Boskie," zawołała wreszcie, załamując ręce "zmiłujcie się nademną i memi sierotami! Zasłońcie nas przed zębami drapieżnego wilka! Wszakże uciekliśmy z niewoli tego potworu, aby się schronić pod skrzydła klasztoru? O zmiłujcie się, — zmiłujcie się!"

"Słuchaj, córko!" przerwał jej przeor; — "Czy znasz jakie miejsce bezpieczne dla siebie i dzieci twoich w granicach opactwa?"

"Pozwólcie mi zamieszkać z synem moim Bernardem czcigodny ojcze!"

"Bernard otrzyma tylko mały kawałek ziemi, a z tego nie wyżywi całej rodziny," zauważył minister.

"Cóż ty myślisz synu?" zapytał Widerad Bernarda.

"Przebaczcie, czcigodny ojcze, jeżeli, ufając waszej dobroci, pozwolę sobie kilku wyrazów," odpowiedział Bernard. "Po śmierci ojca przypada dom, bydło, narzędzia i rola klasztorowi. Zmarły mój ojciec pracował pilnie i wyrudował najmniej dwie włóki gruntu na dobro klasztoru. Zostawcie nam, czcigodny ojcze, krowy, dajcie nam dwie włóki roli, graniczące z obiecaną mi rolą, a wtedy zobowięzuję się wyżywić poczciwie matkę i rodzeństwo."

"Dobrym jesteś synem!" pochwalił przeor. Dostaniesz wszystko to, o co prosiłeś."

"Bóg niech wam błogosławi, czcigodny ojcze!" zawołała niewiasta, całując kraj sukni zakonnika.

"Nie czyń tego, córko!" mówił Widerad. "Proś raczej z dziećmi Boga wszechmocnego, aby nas wszystkich zachował bezpiecznie."

Legat papiezki.

Od najdawniejszych czasów istniał zwyczaj, iż papieże wysyłali do wszystkich krajów i państw legatów, czyli posłów. Konieczną to było rzeczą. Czynność legatów była nader zbawienną dla wszelkich państwowych i kościelnych stósunków. Przyczyniali się oni wielce do ugruntowania i rozszerzania chrześciaństwa i utrzymania karności kościelnej. Z polecenia papieża zwiedzali klasztory, zakłady, biskupstwa, często odcinali ostrzem, co było zgniłe, albo wymierzali sprawiedliwość uciśnionym. Raz przybywali jako pośrednicy między książętami a duchowieństwem, to znowu jako surowi karciciele dworów i królów, tu ogłaszali klątwę na zuchwałych zbrodniarzy, tam zaś bronili praw kościoła przeciw napaści świeckich potęg.

Legaci Grzegorza VII. roznosili jego rozkazy, napomnienia, nauki po całej ziemi. Bystry umysł Grzegorza VII. umiał do poleceń swych zawsze zdolnych wyszukiwać mężów. Wysyłał kardynałów, biskupów, opatów, czasem zwyczajnych zakonników, ale zawsze ludzi nauki i zdolności i życia nieskalanego. Jeśli wyjątkowo powierzył poselstwo do Hiszpanii i Francyi lekkomyślnemu kardynałowi Hugonowi Candidus, to stało się z politycznej konieczności; bo chodziło o oddalenie z Rzymu zwolennika salickiego dworu.

Stósownie do wymagań czasu i stanowiska występowali legaci z wielkim przepychem. Lecz jeżeli roztropność albo okoliczności wymagały poselstwa tajnego, ukazywali się legaci w postaci zwykłych skromnych zakonników, podróżujących z klasztoru do klasztoru.

Bezpośrednio po zwycięztwie Henryka IV. nad Sasami było położenie legatów papiezkich w Niemczech bardzo niebezpiecznem; bo pycha, bezprawie, gniew króla przeciw stróżowi chrześciańskiej moralności, przeciw papieżowi, dosięgły szczytu. Jeżelić nie uląkł się napaść na Grzegorza VII. w kościele i rzucić go do więzienia, toć nie można się było spodziewać, aby szanował papiezkich legatów. Z tej przyczyny podróżowali legaci papiezcy bez rozgłosu, skromnie, i tak się stało, iż kiedy Widerad, przeor klasztoru, witał dawnego przyjaciela swego Hygina z Clugny, nie domyślał się wcale, jakiego dostojnika przyjmuje u siebie.

Hygin był znakomiością w zakonie, religijny na wskroś, pokorny, uczony, biegły w sprawach kościelnych, odważny, gdy chodziło o obronę wolności kościoła. W obcowaniu uprzejmy, łagodny dla nawracających się zbrodniarzy, surowy dla zatwardziałych. Miał na sobie zwyczajny habit benedyktyński, na głowie kapelusz, boso w sandałach. Pod opieką dość silną zbrojnych z opactwa Limburg przybył do Klingen, gdy zakonnicy odprawiali w chórze nieszpory. Natychmiast przyłączył się do nich, a klęcząc w rzędzie z drugimi odmawiał brewiarz. Po skończonej modlitwie powitał Widerad przyjaciela.

"Jakiż Bóg dobry!" odezwał się przeor radośnie. "Nie mam dość siły, by spokojnie znosić nieszczęście, jakie nas spotkało przez śmierć ojca Dominika, a Pan Bóg pociesza mnie przybyciem, sercem ukochanego przyjaciela! Drogi Hyginie, witaj nam, witaj!"

Legat uczuł się wzruszonym tak serdecznem przyjęciem.

"Nie przypisuj sobie słabości dla tego, że smucisz się nad zgonem czcigodnego Dominika, mój drogi! Wszakżeż i słodki Zbawiciel płakał przy śmierci przyjaciela swego Łazarza. Dominik był zakonnikiem wedle serca Bożego, wiernym i dzielnym sługą Chrystusa. Jego Bóg sam nagradza wieczną radością za wierność okazaną, ale klasztór wasz poniósł ciężką stratę, zwłaszcza w czasach zepsucia i złości."

Idąc do celi przeora, nie różniącej się w niczem od cel zakonników i innych, rozmawiali z cicha. W celi były dwa krzesła proste i dębowy klęcznik,—nizkie łóżko z siennikiem, poduszka, wełniana kołdra, — na policy kilka foliantów, na stole kałamarz i pióra. Legat z zadowoleniem patrzał na skromne urządzenia celi, odpowiadające zupełnie regułom zakonnym.

"Najpierw jedno tylko pytanie, drogi Hyginie! Jesteś w podróży, masz prawo do większych wygód. Czy niechciałbyś zamieszkać w domu gościnnym klasztoru?"

"Poddaję się zupełnie twojemu rozporządzeniu mój przyjacielu! Przecież najmilejby mi było zamieszkać w celi klasztornej."

"Dobrze! Przeznaczę ci celę zmarłego opata."

"Większą od innych, — może ozdobniejszą?" pytał legat.

"Ani większą ani piękniejszą od drugich" odpowiedział przeor.

"Ściśle trzymamy się dawnych przepisów."

Oblicze Hygina przybrało wyraz zupełnego zadowolenia.

"Bogu niech będą dzięki!" zawołał. "W pustyni niemieckich bezbożności znajdują się jeszcze oazy klasztornego życia."

"Teraz pozwól, abym ci do refektarza towarzyszył i kazał ci podać cokolwiek posiłku."

I to zadowoliło legata bardzo: bo widział, że przestrzegano w klasztorze reguły dozwalającej li tylko w refektarzu jeść, a nie w celach pojedyńczych. Niestety — i w tym względzie był klasztór Klingen wyjątkiem. Rozwiozłość czasów i nieposzanowanie reguł zakonnych zamieniły cele wielu klasztorów w izby pijackie, a zakonników w biesiadników.

Przed Hyginem postawiono ryby z jarzyną, chleb, ser i szklankę starego wina. Mięsa używali zakonnicy tylko w największe święta.

"Siegfried przecież szczęśliwie tu przybył?" zapytał legat.

"Zdrów i czerstwy," odpowiedział przeor. — "Jakżeż pięknie wyrosło dziecię niegdyś! Kwiat to dobroci serca, pobożności, a niezawodnie i męztwa chrześciańskich rzeczy."

"Lew w bitwie!" dodał Hygin. "W walce z Normanami cudów dokazywał. Gdy papież Grzegorz rozkazał zniszczyć w okolicach Rzymu gniazda grabieżców, rozwinął Siegfried więcej roztropności i męztwa, niżby się po jego wieku spodziewać było można. Nie przesadzam, gdy powiem, że Siegfried należy do najdzielniejszych rycerzy papieża."

"Wielce mnie to cieszy!" odrzekł Widerad. "Czy wie już zkąd pochodzi i jakie okoliczności zawiodły go do Clugny?"

"Nie! uznaliśmy za dobre nie odkrywać przeszłości. Lecz przyniosłem z sobą dokument, wykazujący pochodzenie hrabiego Siegfrieda, aby się nim w razie potrzeby posłużyć."

"Chwilowo nic dlań zrobić nie można" — mówił Widerad smutnie. — "Wazo jeszcze żyje, jak najgorzej przeciw kościołowi usposobiony."

"Pomówimy o tem obszernie," rzekł legat. "Proszę, aby mi, podczas mego tutaj pobytu było wolno brać udział we wszystkich duchownych ćwiczeniach.—Gdzież moja cela, przyjacielu!" pytał Hygin, a powstawszy z miejsca, zmówił paciórek i poszedł za Wideradem.

Aż do wieczerzy pozostał legat w celi swej, gdzie czytał i pisał. Na znak dzwonka pospieszył do refektarza, gdzie zakonnicy po zmówionem pobożnem "Benedicite" zasiedli rzędem do skromnej wieczerzy. Podczas jedzenia nikt słówka nie wyrzekł, wszyscy słuchali czytania z pism św. Augustyna. Po wieczerzy była krótka, trzy kwadranse trwająca rekreacya. Widerad przedstawił przeora słynnego klasztoru Clugny swoim zakonnikom, którzy ze czcią witali dostojnego gościa, cieszącego się na widok skromnych, poważnych ojców klasztoru Klingen. Rozmawiał prawie z wszystkimi, celem przekonania się o wykształceniu i usposobieniu zakonników. U wszystkich znalazł naukę, a przynajmniej znajomość najznakomitszych dzieł teologicznych. Nie mniej ucieszyło go uniesienie, z jakiem mówjono o bohaterskiej walce Grzegorza VII. z nieprzyjaciołmi kościoła i św. religii. Na głos dzwonka udali się wszyscy milcząco do oratorium na wspólne rozmyślanie i wieczorną modlitwę, kończącą regularnie dzienne zatrudnienia. Cisza głęboka zapanowała w całym obszernym klasztorze aż do północy. Dzwonek odezwał się znowu. Zakonnicy pobiegli do kościoła, aby odśpiewać, częścią też odmówić jutrznią. Głos zakonników rozlegał się po nocy, a niebo obsiane gwiazdami z rozkoszą spoglądało na miejsce pobożnej modlitwy, gdzie psalmy i hymny sławiły Boga, gdzie Wszechmocnego błagano o pomoc w potrzebach. W końcu jutrzni spostrzegł Hygin, że zakonnicy żałośnie spoglądali na krzesło opata, czarnem suknem okryte. Niedługo potem powstali wszyscy i czcigodne zgromadzenie, każdej nocy w kościele zebrane, rozeszło się znowu.

Nazajutrz wezwał Hygin Siegfrieda do rozmównicy, gdzie go serdecznie powitał.

"Spełniłeś, synu, poselstwo w Metz."

"Wedle zlecenia waszego, czcigodny ojcze! otóż pismo od biskupa Hermana."

Hygin rozłamał pieczęci i czytał. Twarz przybierała wyraz wielkiej powagi.

"Smutną przynosisz nowinę, mój synu! Opat w klasztorze św. Eustachiusza należy do onych zatwardziałych bezbożników, którzy krzywemi drogami weszli do owczarni i nie przestają niszczyć winnicy Pańskiej. Ojciec św. będzie musiał surową karę wymierzyć najemnikowi."

To powiedziawszy schował list w fałdach sukni zakonnej.

"Czy już odjechali zbrojni z Limburga?"

"Dziś rano, czcigodny ojcze!"

"Zabawimy tu kilka dni, a potem wrócimy do Limburga. W pośród smutnego upadku karności klasztornej w Niemczech, w pośrodku powszechnie panującej bezbożności wszystkich stanów, sprawia mi duch tego domu wiele bardzo radości."

"I tu podstęp, złość i tyraństwo dosięga, czcigodny ojcze! Niewinność zagrożona, słaby uciśniony gwałtownie przez mocnych."

"Nie rozumiem cię, synu?" badał legat.

Młodzieniec opowiedział o dokonanej przez hrabiego zbrodni. Zarazem oznajmił mu, że przesłano namiestnikowi w Trifels laskę na znak opróżnionego urzędu opata. Wreszcie opisał w żywych kolorach smutne położenie Godyli i zakończył wyrażeniem obawy uzasadnionej, że księżniczka tak samo może się stać pastwą salickiego rozpustnika, jak wiele innych.

Legat słuchał spokojnie do końca. Teraz porwał się nagle i rzekł:

"Wszechmocny Boże! Jakaż przepaść złego, — jakież haniebne stósunki! I ja tu cały dzień bawię i nie wiem jednej literki z ust przełożonych klasztoru o wypadkach, wołających o pomstę do nieba."

Gniewnie potrząsał głową, a oczy zapałały gwałtownym ogniem naprzeciw bezprawiom, o jakich się dowiedział.

"Pozwólcie, czcigodny ojcze, iż stanę w obronie przeora. Odwiedziliście go jako przyjaciel, nie chciał więc was zasmucać opisywaniem smutnego bardzo położenia. Gdyby Widerad domyślał się w waszej osobie legata papiezkiego, z pewnością niczegoby nie był zamilczał."

"Słusznie mówisz. Delikatne i przyjacielskie względy powodowały szlachetnego Widerada, aby sam dźwigał ciężar zmartwienia. Żal mi narodu niemieckiego, obdarowanego przez Boga tylu zaletami, a utrapionego ciężko panowaniem niegodziwego księcia. Obowiązek nakazuje mi zająć się sprawą. Ty zaś, synu, miej się na baczności; bo okolica zdaje się pełną drapieżnych zwierząt i szatańskich potworów."

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Straszne okrucieństwo. Z Orenburga donoszą do gazety *Poriadok*, że w dniu 14 września o godzinie 8 rano na przedmieściu dokonanym został zwierzęcy występek. Porucznik aktiubińskiej komendy powiatowej, Odorackij, pokrajał prawie na kawałki swoją młodą żonę; dokonawszy tego czynu wziął swego deńszczyka za rękę, wprowadził do sypialni i powiedział: "patrzaj jak ja urządziłem panią. Teraz ruszaj do zarządu stanicy i oświadcz, że zarżnąłem żonę, i że usprawiedliwię się z tego przed sądem." Gdy przybyli żandarmi i policya porucznik Odoracki zaczął prosić, aby go nie aresztowano i dozwolono mu piśmiennie wyłożyć motywa dokonanego przestępstwa. Pozwolono mu na to, więc do wieczora pisał, poczem o godzinie 6 po południu został odwieziony na główny odwach. Na widok skrwawionego trupa zarżniętej młodej i pięknej kobiety, lud zgromadzony pod oknami Odorackiego, wzburzył się do wściekłości i żądał natychmiastowej śmierci zabójcy.

REAL ESTATE AGENT
JOHN BARZYNSKI,
w St. Paul, Howard, Co., Nebraska,
letter box 125.

Wybiera i sprzedaje i kupuje grunta w Nebrasce, w powiatach Howard, Valley, Sherman i Greeley i załatwia wszelkie interesy gruntowe w koloniach polskich. Kto chce kupić sobie farmę w Nebrasce zawczasu, niechaj się zgłasza listownie do niego, pod adresem: St. Paul, Nebraska L. B. 125.

POETS AND POETRY OF POLAND!
już wyszło z prassy i do sprzedania.

Dzieło wielkiego znaczenia w angielskiej i polskiej literaturze, składające się z 464 stronic z 16 illustracyami — i zawierające oprócz introdukcyi i krótkiego poglądu na historyę poezyi polskiej, 60 życiorysów najsławniejszych polskich poetów z okazami ich utworów przetłómaczonych na język angielski.

Cena ładnie opr. w płótno **$3.50**
Morocco pozłacane...... **$5.00**

Pieniądze można przesłać przez P. O. Orders albo Drafts. Adres:

Paul Soboleski,
66 West Randolph Street
CHICAGO - - - ILL.

Proszę Szanownych Rodaków o dokładny ich adres miasta, County i State. 49vx

Farmy! Farmy!
w Poniatowskim, Marathon County, Wis.

Polska osada Poniatowski założona została 1878 roku. Zamieszkali tam Polacy mogą dać najlepsze świadectwo o urodzajności gruntu, dobrej wodzie, zdrowym klimacie itd.

Cena za akier jest od 5 do 6½ dolarow za gotówkę lub na 5 do 10 lat wypłaty z 7 dol. od sta procentu Drzewo jest następujące: klon, jesion, grab, dąb, brzoza, lipa, lemlok itd. Jest tam już około 70 familii Polaków, oprócz innych zamieszkałych w pobliskich osadach. Jest także kościół i 2 szkoły. Po bliższe informacye zgłosić się można do:

TEO. M. HELINSKI,
PONIATOWSKI
Marathon Co. Wisconsin.

KARTY OKRĘTOWE
DO EUROPY I Z EUROPY
przedaje po jaknajtańszej cenie
M. MAJEWSKI,
rog Noble i Milwaukee ave.
AGENTURA
Parowców Bremeńskich
NORTH GERMAN LLOYD,
z Bremen do New Yorku,
z Bremen do Baltimore
— i napowrot. —

Niechaj się nikt tem nie uwodzi jeżeli inne linie podają w gazetach tylko jedną część opłaty za podróż z starej ojczyzny do Chicago, bo gdzie przez wodę mniej żądają, tam trzeba zapłacić więcej za kolej żelazną.

na linii Bremenskiej kosztuje
Tylko $36.50
podróż z Berlina do Chicago.

Tak tanio żadna inna linia kart okretowych nie wydaje.

Mrs. M. Pyterek,
— SKŁAD —
Butow i Trzewikow.
☞ELEGANCKIE OBUWIE☜
Fabryczne i na Urząd.

Obstalunki i reperacye wszelkiego rodzaju wykonuję jaknajakuratniej i po jaknajtańszej cenie.

FRANCISZEK MURKOWSKI,
696 Milwaukee ave.
w pobliżu Noble ulicy.

A. J. KOWALSKI,
utrzymuje
GROCERNIĄ
i
SKŁAD
Mąki, paszy, owsa, korn, itp.
po jak najtańszych cenach.
629 i 631 NOBLE Str.

$500 Nagrodv!

Zobowiązujemy się zapłacić powyższą nagrodę za każdy przypadek choroby na wątrobę, trudności w trawieniu, bólu głowy, niestrawności, zatwardzenia itp., temu, kogo nie wyleczymy West'a Roślinnemi Pigułkami (West's Vegetable Liver Pills), trzymając się ścisłego przepisu w leczeniu. Pigułki te są z czystej rośliny i nigdy w skutkach nie zawiodą. Powleczone cukrem. Większe pudełka, mieszczące 30 pigułek, kosztują go 25 centów Do sprzedania we wszystkich aptekach. Wystrzegać się trzeba sfałszowanych i zręcznie naśladowanych. Prawdziwe są sprzedawane w aptece W. Bardońskiego et Co. 615 Noble str. Chicago.

$1000 Stratv!

Mając największe zaufanie w wyższość tego lekarstwa nad wszystkie inne, i potem tysiączne doświadczenia w wielkich zawikłaniach i bolesnych wypadkach choroby, jakie napotkaliśmy, chcemy ponieść tysiąc dolarów straty za każdy przypadek kaszlu, zaziębienia, bólu gardła, febry katarowej, hrypki, bronchitis, suchot w pierwszych objawach, i wszystkich chorób gardła i płuc, oprócz astmy, do której uleczenia nie rościmy sobie prawa — jeżeli tych chorób nie wyleczymy West'a Syrupem na kaszel (West's Cough Syrup), użytego stósownie podług przepisu. Pojedyńcze butelki 25 i 50 centów, większe po jednym dolarze. Prawdziwe w obwijkach niebieskiego koloru. Sprzedaje się we wszystkich aptekach, albo posyła się przez express za odebraniem należnej sumy. JOHN C. WEST & Co., jedyni właściciele, 181 i 183 W. Madison st. Chicago. Sprzedają także u Storey & Parker, róg Madison i Halsted ulicy, i w aptece W. Bardońskiego et Co. 615 Noble str. Chicago.

Zdrowie, to bogactwo!

Dr. E. C. West'a Lekarstwo na Nerwy i mózg: szczególnie na spazmy, zawrót głowy, upadek umysłowy, utratę pamięci, Spermatorrhoea, Inpotency, Involuntary Emitsions, na zastarzałość, na wysilenie się lub oberwanie, które w skutkach sprowadza biedę, upadek moralny i śmierć. Jedno pudełko tego lekarstwa wyleczy w tym przypadku. Pojedyńcze pudełko zawiera porcyą na cały miesiąc. Jedno pudełko kosztuje dolara, sześć pudełek pięć dolarów; przesyłamy przez pocztę za odebraniem należności. Kto zamówi sześć pudełek z dołączeniem pięciu dolarów, temu damy gwarancyę na piśmie, że zwrócimy pieniądze, jeżeli to lekarstwo nie odniosłoby pożądanego skutku. Gwarancya jest ważna, jeżeli lekarstwo wprost od nas jest wzięte. Adres: JOHN C. WEST & Co., właściciele, 181 i 183 W. Madison st. Chicago, Ill. Sprzedają także Storey & Parker, róg Madison i Halsted st. i w aptece W. Bardońskiego et Co. 615 Noble str. Chicago, Ill.

KARTY OKRĘTOWE!
Z EUROPY NA WSZYSTKIE PUNKTA W AMERYCE.

Z Antwerpii, Hamburga, z Bremen do Baltimore, NewYork, albo Philadelphii do Chicago; również

BILETY KOLEJOWE
z New York West, i North West, wyrabia:

jakoteż przesyłki pieniężne, w każdej ilości, prosto do domu w Europie i Ameryce odsyła

Antoni Schermann, Agent Red Star i American Line.
52 Bradley, corner Noble Sts. Chicago, Ill.
nie droższy jak inni agienci w Stanach Zjednoczonych.

Nikodem T. Tanski.
Sędzia Pokoju i Notaryusz
w South Bend, Ind.,

Poleca się Szanownej Publiczności Polskiej we wszystkich sprawach w zakres urzęda jego wchodzących.

Reprezentuje Agentury:
Zabezpieczeń od Ognia i Życia
w towarzystwach najlepszych i najpewniejszych
sprzedaży Gruntów, Domów i Lotów,
kolektowania i wysyłania pieniędzy.

Wszystko pod warunkami nader przystępnemi, w sposób honorowy i godziwy.

JEGO AGENTURA:

Północno Niem. Lloydu
ogólnej zażywa sławy.

Kompania ta posiada 38 przepysznych i w wszelkie wygody zaopatrzonych parowców. Kierunek ich z Bremen do New Yorku i Baltimore. Podróż opłaconą być może od samego miejsca pobytu do celu podróży.

Nikodem T. Tanski,
Lock Box 45
South Bend, Ind.

Jan Gajewski
w Green Bay, Wis.
Agent Północno--Niemieckiego
LLOYDU
sprzedaje
KARTY OKRĘTOWE

Również pośredniczy przy kupowaniu i sprzedawaniu
GRUNTOW I FARM
po jaknajtanszej cenie.
JAN GAJEWSKI,
Green Bay, Wis.

W. Slominska.
—:o:—
Przeniosłam się z Halsted ulicy na:
679 Milwaukee Ave.
w pobliżu Noble ulicy.
Polecam Szanownej Polskiej Publiczności
— moj —
MAGAZYN STROJÓW
— dla —
Dam, Panien i Dzieci.

☞Mam na składzie Robione Kwiaty, Korony do ślubów i w każdym gatunku. Pióra, Wstążki, Tiule, Woalki, Koronki i
— wszelkie przedmioty podług —
OSTATNIEJ MODY
Paryskiej, Londynskiej i Nowojorskiej!

Podejmuję się wszelkich obstalunków dla Bractw Kościelnych i Towarzystw,
— robię gotowe —
Chorągwie, Szarfy, Odznaki i Rozety,
po jaknajtanszych cenach.

Na nadchodzącą porę latową zaopatrzyłam skład mój doborem
Latowego Towaru

i upraszam Szanowne Rodaczki i Rodaków, aby mnie raczyli zaszczycić zaufaniem swojem i nadal, gdyż żądaniem mojem będzie zawsze zadowolnić żądanie ich.

☞ *Wszystkie obstalunki wykonuję prędko i po najtańszej cenie!* ☜

Rodacy! Przekonajcie się naprzód w polskim handlu, zanim pójdziecie kupować u innych.

W. Slominska,
679 Milwaukee Avenue.

WIELKI MAGAZYN POLSKI
Mebli, Zwierciadeł, Obrazów i Ram.
Największy i najtańszy w Chicago
SKŁAD POLSKI.
544 i 546 MILWAUKEE AVE.
pomiędzy ulicami Cornell i Rucker.
Fabryka nasza:
46 i 48 S. Canal ul.
pomiędzy Washington i Madison ul.

Przyjmujemy również wszelkie obstalunki należące do naszego interesu, które wykonujemy punktualnie na czas oznaczony.

I. P. Mikietynski & A. Sowinski.

T. NALEPINSKI
POLECA SWÓJ POLSKI
Beer - Saloon
Dobre napoje **Wina i Likiery** najrozmaitsze
Piwo zawsze świeże i dobre cygary.
94 Division str.,
8,11 obok Noble ulicy.

NAUKA MUZYKI.

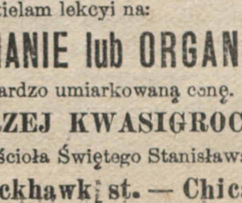

Niniejszem zawiadamiam, Szanowną Publiczność, że udzielam lekcyi na:
FORTEPIANIE lub ORGANACH;
za bardzo umiarkowaną cenę.
ANDRZEJ KWASIGROCH,
Organista Kościoła Świętego Stanisława Kostki
163 Blackhawk st. — Chicago.

KARTY OKRĘTOWE
Do EUROPY i z EUROPY
— przedaje po jak najtańszej cenie —
CLAUSSENIUS & Co
2 South Clark str.
GENERALNA AGENTURA
Parowców Bremenskich
North German Lloyd,
z BREMEN do NEW YORKU,
z BREMEN „ BALTIMORE
i napowrót.

Niechaj się nikt tem nie uwodzi jeżeli inne Linie podają w gazetach tylko jedną część opłaty za podróż z starej ojczyzny do Chicago, bo gdzie przez wodę mniej żądają, tam trzeba za kolej żelazną więcej zapłacić.

Na linii Bremenskiej kosztuje tylko
$ 40.00
podróż od Berlina do Chicago.

Tak tanio żadna inna linia kart okrętowych nie wydaje.

KARTY OKRĘTOWE
DO EUROPY I Z EUROPY
przedaje po jak najtańszej cenie
W. S. BOBKIEWICZ, - La Salle, Ill.
GENERALNA AGENTURA
PAROWCOW BREMENSKICH
North German Lloyd,
z BREMEN do NEW YORKU
z BREMEN " BALTIMORE
I napowrót.

Niechaj się nikt tem nie uwodzi jeżeli inne Linie podają w gazetach tylko jedną część opłaty za podróż z starej ojczyzny do La Salle, Ill. bo gdzie przez wodę mniej żądają, tam trzeba za kolej żelazną więcej zapłacić.

Na linii Bremenskiej kosztuje tylko
$ 43.00
podróż od Berlina do LaSalle, Ill.

Tak tanio żadna inna linia kart okrętowych nie wydaje.

Wiktora Bardońskiego
I SPÓŁKI
APTEKA POLSKA
615 Noble St., na rogu Sloan ul

Dostarcza wszelkiego rodzaju lekarstwa krajowe i zagraniczne, Patentowane, Chemiczne rzeczy należace do Toalety, Perfumy etc. etc. x29.

DR. KAROL VENN
Lekarz Praktyczny
717 Milwaukee ave. rog Noble ul.

Godziny Ofisowe: od 6 do 9 rano. " 12 " 1 w połud. " 6 " 9 wiecz.

Dr. Henryk Xelowski,
LEKARZ POLSKI
W LASALLE, ILL.

Rodakom naszym w La Salle poleca się na wszelkie choroby i słabości wypróbowana praktyka i zwana uczynność Dra. H. Xelowskiego. Każdego czasu znaleść go można w jego ofisie na mieście lub w mieszkaniu w godzinach pofisowych. Dr. Xelowski, jako najlepiej znany od całego miasta w La Salle nie potrzebuje żadnych dalszych rekomendacyj. 50,vVII

Doktor W. Majewski
Praktyczny Lekarz Polski
147 Wesson St. - Chicago.

Udziela radę lekarską biednym bezpłatnie a zamiejscowym tanie wysyła lekarstwa. 49vx

P. BINKOWSKI.
ZEGARMISTRZ I ZŁOTNIK

Wykonuje reperacyę zegarków i bużuteryi jaknajtroskliwiej.

Z SKŁADEM ZEGARÓW I BIZUTERYI
połączony jest także
HANDEL ZABAWEK DLA DZIECI HANDEL CUKROW I SKŁAD
CYGAR I TYTONIU
Woziki dla Dzieci.
RAMY I OBRAZY - CHROMO

Oraz inne towary galenteryjne w największym doborze.

— 357 W. CHICAGO ave. 357 —
w pobliżu Noble ulicy.

CON. SEIPP,
Brewing Co.
27 Ulica i Cottage Grove Avenue.
Dobre Piwo
w sądkach na pogotowiu.
49xIII

DOWNER & BEMI
Browarnia
— na —
SOUTH PARK AVENUE
pomiędzy ulicami 23cią i 24tą.
CHICAGO - - ILL.
49xIII

Księgarnia Polska,
Władysława Dyniewicza,
CORNER NOBLE & BRADLEY STS.,
Chicago, Ill.
założona 1872 roku,
JEST ZAOPATRZONA
w wszelkie książki do nabożeństwa w polskim, angielskim i niemieckim języku, książki naukowe, treści religijnej, dzieła literackie, historyczne, powieści, książki teatralne i t. p.

KATALOG drukowany czyli spis wszystkich książek znajdujących się w Księgarni posełą Księgarnia za nadesłaniem trzy-centowej marki pocztowej.

Kronika Kościelna.

Z Rzymu donoszą, iż niebawem niezawodnie zostaną zawiązane stosunki oficyalne pomiędzy stolicą św. a Rosyą. W ostatnich bowiem tygodniach odbywały się pomiędzy ajentami rosyjskimi Massałowem i Butteniewem a kardynałem Jacobinim częste konferencye, a ostatecznie ułożono preliminarya pokojowe. Wysłannicy rosyjscy wyjechali już do Petersburga po ostateczne instrukcye. Wszystko pozwala się spodziewać, że powrócą w listopadzie i że na konsystorzu w grudniu będzie mógł Ojciec św. ogłosić rezultat układów z Niemcami i Rosyą. Na tymże konsystorzu będą mianowani nowi kardynałowie.

— Potwierdza się wiadomość, że rząd pruski w rokowaniach ze Stolicą apostolską dotąd żadnego zasadniczego ustępstwa nie uczynił; tylko co do osób jest względniejszym. Mianowanie hildeshejmskiego oficyała X. Koppa na fuldajskiego biskupa jest już rzeczą postanowioną. — Przez nowego biskupa trewirskiego już zorganizowanym został konsystorz. Profesora dr. Hankiego, choć go już przed tem gazety liberalne denuncyowały jako nie dość sprzyjającego rządowi, mianował jeneralnym wikaryuszem a księży Lehnen, Eadres i prof. dr. Reuss rzeczywistymi radzcami konsystorskimi. Biskupa sufragana Kraft zaś i kanoników de Lorenzi, dr. Arnoldi, dr. Boner i kilku innych honorowymi radzcami konsystorskimi z prawem głosowania. Cesarzewicz niemiecki w przejeździe swym przez Trewir przyjmował biskupa Korum na osobnej audyencyi, która trwała przeszło pół godziny. — Twierdzą, że rząd nic więcej nie uczyni, jak że przedłoży sejmowi rozszerzenie ustawy lipcowej.

— Z pisma, jakie otrzymał komisarz jeneralski OO. Augustyanów w Krakowie, O. Zyg. Wołek, dowiadujemy się, że dekret ostatni, wydany w sprawie zamierzonej kanonizacyi błog. Klary od Krzyża de Montefalco, z 35 cudów zatwierdził sześć. Kanonizacya tej Sługi Bożej odbędzie się w uroczystość Niep. Poczęcia N. Maryi P., a w kilka dni później będzie zaś beatyfikacya czcig. Alfonsa Orozco, kapłana OO. Augustyanów, rodem Hiszpana, zmarłego w Madrycie 1591 r., w wieku lat 91. Do tego ostatniego ma naród hiszpański szczególniejsze nabożeństwo; proces beatyfikacyi nastąpił za przyłożeniem się biskupów hiszpańskich. Obydwie te wiadomości niewymowną napełniają radością cały zakon OO. Augustyanów, który już teraz gotuje się do obchodu obydwóch uroczystości; obchodzić je zaś będzie, skoro proces ukończy się w Rzymie i odnośne pozwolenia nadejdą.

Dyecezye Polskie. Ojciec św. raczył brewiami zamianować p. Kaźmierza Chłapowskiego z Kopaszewa komandorem orderu św. Grzegorza a p. dr. Bojanowskiego, lekarza w Kościanie, kawalerem orderu Piusa IX. Obaj byli przewodnikami ostatniej pielgrzymki Wielkopolan do Rzymu.

— X. Paweł Gutowski, były Reformat, za czynności duchowne na karę 150 m. lub 30 dni więzienia skazany przez sąd ławniczy w Grudziądzu, apelował do tamtejszego sądu ziemiańskiego; ale tak ta apelacya jak i prośba o ułaskawienie pozostały bez skutku.

— Dnia 30 września umarł opatrzony sakramentami świętemi X. Franciszek Wąchalski, proboszcz w Luboszu, dekanacie lwóweckim, przeżywszy lat 80.

— Dnia 3 Października umarł w Poznaniu u Przemienienia Pańskiego X. Wincentego Sobierajski, z zakonu dominikańskiego.

Abstrakty hypoteczne i piśmienne sprawozdania o tytule posiadania.

"The Real Estate Journal", wychodzące tu w języku angielskim pismo tygodniowe, jest pomiędzy posiadaczami własności gruntowej i kupcami gruntów pewną powagę. Wyjmujemy z niego pod powyższym tytułem następującą wiadomość:

"Podczas ostatniej naszej wizyty w różnych offisach Land-agentów, Money-brokerów i Wyrabiarzy-abstraktów z szczególną uwagą przejrzeliśmy księgi obstalunkowe znanej Firmy: **Otto Peltzer & Co.** No. 85 Washington street.

"Po pierwszy raz zobaczyliśmy tam, jak rzeczywiście znakomite i skuteczne są czynności tej firmy w rewidowaniu, wyszukiwaniu i dopełnianiu niedokładnych i zawikłanych tytułów własności gruntowej. Otto Peltzer & Co. w tych rzeczach więcej zdziałali aniżeli tuziny adwokatów razem. Doświadczenie robi mistrza. Firma ta założyła sobie — coby się zresztą dla adwokatów nie opłaciło — osobne księgi rejestrowe, referencyjne i księgi bezpieczeństwa, przez co swoje prace z największą pewnością wykonywać może".

Z "Cook County Herald" tutejszego tygodnika podajemy artykuł o sposobie wyrabiania abstraktów (abstracts of Titles):

"Przekonanie z strony kupującego i innych interesowanych, że rewizór hypoteczny nie tylko zna dokładnie swoje zadanie, lecz także umie ocenić ważność abstraktu, jakim tenże być powinien, i że szczególnie pojmuje sumiennie odpowiedzialność, jaką na siebie bierze, jest dla kupującego najlepszą gwarancyą, iż się może spuścić na rewizora. Pan Otto Peltzer posiada to zaufanie w najwyższym stopniu."

"Herald" udowadnia to swoje twierdzenie, donosząc szczegółowo o długoletnich pracach p. Peltzera w tym zawodzie i kończy swój artykuł temi słowy:

"Jego obecny ofis abstraktowy pod numerem 85 Washington st. cieszy się niezmiernie licznem konstumerstwem, Przeszło 5000 abstraktów i przeszło 700 sprawozdań wyrobiono tu w ciągu ostatnich trzech lat. Rezultat ten jest naturalnem następstwem dobrze zasłużonej sławy p. Peltzera, że jest pilnie, dokładnie, troskliwie i uczciwie wykonuje swoje prace".

Kto przysłał $ 500 z Tolbot Mine? Prosimy o podanie nazwiska.

Prośba o pomoc.

Parisville, Mich. 23 Paźdz. 1881.

Przez straszny ogień, który niedawno naszą nawiedził okolicę, straciwszy wszystko, czego w ciągu 28letniej ciężkiej pracy w Ameryce się dorobiłem, jestem dzisiaj nędzarzem, zrujnowanym do szczętu. Nie mam na zimę domu, mieszkam w pustej szopie i brak mi wszelkich materyałów do rozpoczęcia nowego gospodarstwa. Ze wsparć, jakie tu złożono z Amerykanów komitet bardzo niesprawiedliwie rozdziela, dostało mi się tyle, że nic z tem rozpocząć nie mogę. — Dla tego odzywam się do swych krewnych, przyjaciół, znajomych i wszystkich rodaków w Ameryce, dopomożcie, mi dopomożcie nieszczęśliwemu biedakowi, ojcu licznej rodziny, żebym jako tako urządzić się mógł i na nowo rozpoczął gospodarstwo. Pan Bóg, który najmniejsze dobre nadgradza uczynki — nadgrodzi i wasze miłosierdzie nad zrujnowanym rodakiem. Adres:

Paweł Siuda, Parisville, Mich.

Na polskich pogorzelców w Michigan

do Red. Gaz. Kat. przysłali:

Poprzednio $403:13.

Z Radomia, Ill. przez ks. U. Stanowskiego.

Kolekta w kościele	$ 3,50
Jan Kujawa	7 00
Jacob Klix	1 00
Józef Gawlik	0 50
Jan Bateski, Houghton	2 00
Marcin Nitka, St. Louis	1 00

Z Otis, Ind.

Jan Siwkowski	1 00
Franciszek Graf	1 00
Jakób Tadelski	100

Listy Polskie na Poczcie w Chicago

zalegle z ubiegłego tygodnia.

Żądając listu na poczcie, należy podać urzędnikowi numer, pod którym nazwisko w poniższym spisie jest umieszczone.

359 Adam Wm.	363 Barczykowski Jan.
364 Baron Emil	376 Brukwik Józef.
382 Cuba Jakób	414 Goslar Leopold
418 Hanke Chas.	420 Harnisz August
445 Jeszke A.	446 Jaliesz "
450 Jordan Emil	460 Kline Math.
464 Kocka Jan	465 Kodlezak Karol
468 Kizikaka Martin	470 Kraszewski A.
484 Moderzicka Chr.	487 Mucha Stefan
492 Niedsieniaski J.	494 Olszewski Mr.
499 Przybilski Ernest	501 Raczerowski E.
500 " Ludwik	509 Rogacki Otto.
529 Sokołowski A.	533 Sruta Jan
334 Stankowski Fr.	535 Sterka Michał.
538 Struk Bruno.	554 Wesworzny L.
555 Wielgus J.	558 Winski Frank.
559 Wiśniewski N.	569 Zinda Antoni.

POKWITOWANIA.

Następujący pp. Abonenci zapłacili za Gazetę Katolicką:

Józef Grzechowiak, Chicago	0 50
Fr Smakowski, St. Louis	2 00
Jan Pęczak, Kearney	0 50
Ant. Kozioł, Duncan	2 00
z Talbot	5 00
Felix Deja, Newburgh	2 00
Alex. S. Leszczyński, Sand Beach	2 00
Jan Sobieszyński, Nanticoke	2 50
Frank Listewski, Pittsburg	2 00
John Paske, Waldville	1 00
Roman Furman, Chicago	1 00
Sebastian Frankiewicz, New York	2 00
Mateusz Flagus, Chicago	0 50
Frank Namiotko, Nanticoke	2 00
Wiktor Kulaszewicz, Winona	1 00
Ludwik Rzanszewicz "	2 00
Ludwik Pajzderski, Mount Carmel	5 25
Rev. P. Kończ, Baltimore	2 00
Józef Bilski, Detroit	1 00
Jan Flemming, Germania	2 00
Tomasz Szymanski, Minnesota Lake	1 25
Mr. Goleniewski, Chicago	2 00
Jul. Rakowski "	1 50
Fr. Czerwinski "	1 00
Ign. Arkuszewski "	1 00
Piotr Bębenek "	1 00
Tow. Pol. w Kalifornii	2 00
Dr. Wład. Pawlicki, San Fraucisco	2 00
Marcin Nitka, St. Louis	2 00
Stefan Bederski, Newark	1 00
Jan Rumienski, New York	2 00
Józef Brzezinski, Shamokin	2 00
Fr. Glassa, Bay City	5 00
Wojciech Kapka, Berlin	2 00
Filip Filla, Washington	2 00
Grzeg. Bartoszek "	2 00
John Rother "	2 00
Piotr Pasterski, Menominee	1 00

Kto w przeciągu upłynionego tygodnia prenumeraturę zapłacił, a nie jest wymieniony w powyższym spisie, tego upraszamy o uwiadomienie nas niezwłocznie, ażebyśmy wcześnie pomyłkę wyśledzić i błąd naprawić mogli.

POLSKIE LITERACKIE TOWARZYSTWO

w Chicago, Illinois

Poszukiwania.

Józef Osmański przebywający obecnie u Maryanny Guthner (z domu Manowskiej) poszukuje Jakóba Osmańskiego i Maryanny Kamienskiej ze Keyni adres

J. Osmański

8v2. 245 S. Wolfe str. Baltimore Md.

Wojciech Gwit poszukuje brata swego Franciszka Gwit, który przybył do New Yorku na końcu miesiąca czerwca 1881. Ktoby wiedział o jego miejscu zamieszkania lub przypadku śmierci, raczy donieść pod adresem: *Wojciech Gwit*

Care of C. Czarnecki

Nebraska ave. & Hoig str. Toledo, Ohio.

Jan Masłowski poszukuje swej siostry Krystyanny Masłowskiej, która przed trzema laty została w New Yorku, a dotychczas nie można się nic o niej dowiedzieć. Upraszam przeto rodaków, jeśli który wie o jej dzisiejszem miejscu zamieszkania, o łaskawe doniesienie pod adresem: John Maslowski

6v4. Bx. 900 Green Bay, Wis.

Potrzebuję dziewcząt do ręcznej roboty krawieckiej i na maszynie. Płaca dobra — co sobotę. Zapytać się można: 275 Carpenter.

Na przedaż lot 1 dom mieszkalny (cottage with brick basement) 10 pokoi. Cena 2000 dolarów, z tych $1000 zgóry a reszta na wypłata. Reszty szczegółów dowiedzieć się można u właściciela 232 Holt avenue.

Dobra sposobność dla Polaków który życzą sobie mieszkać pomiędzy swoimi.

Na przedaż 80 akrów gruntu w Nowym Poznaniu, Howard Co. Neb. bardzo tanio. Zgłoszić się można do:

Stanisława Buśki

6v3. 650 Noble st. Chicago.

Felsenthal i Kozminski,

BANKIERZY

80 i 82 Fifth Avenue.

-:-Generalni Agenci-:-

Linii Hamburgsko-Amerykanskich Parowcow

KARTY OKRĘTOWE

na najlepszych

NIEMIECKICH PAROWCACH

—:Z:—

Hamburga do Ameryki

bardzo tanio.

Pieniądze Przesyłamy

—na—

wszystkie strony świata.

Spadkobierstwa i inne należytości prędko ściągają i Pełnomocnictwa wykonują.

Pieniędzy wypożyczają na realności miejskie w Chicago. 9vxi

DOBRA

GROSERNIA

TANIO

DO SPRZEDANIA.

u Wm. Parks'a,

Rog Noble i Milwaukee av.

Chicago, - - Ill.

Obwieszczenie.

Niniejszym zawiadamiamy Szanowną Publiczność Polską, że otworzyliśmy polską

FABRYKĘ CYGAR

i polecamy się wysokim względom szanownych konsumentów. — Firma nasza wyrabia cygara z

najlepszych i najwięcej lubianych gatunków tytoniu,

jakrównież i z tańszych gatunków. — Firma nasza przyjęła za zasadę rzetelnie i uczciwie usłużyć każdemu, wydawać towar dobry, aby tem zyskać nie jednorazowych kupców i konsumentów, lecz stałych nabywców. — Firma nasza wchodząc w położenie robotnika, umożebnia li tylko Polakom i Czechom, nabywać na wypłatę cygara, całemi setkami, upraszamy tylko jedną trzecią część zaliczki, tym sposobem nabywca zyskuje prawie połowę, jak gdyby je kupił w handlu lub częściowo. — Firma nasza kontentować się będzie miernemi zyskami i z tego powodu posunęliśmy ceny do minimum tj. do najniżej praktykowanych. — Mamy nadzieję, że Szanowną Publiczność Polską zechce uwzględnić usiłowania nasze i nabywać będzie dla siebie cygara li tylko u nas. —Na żądanie posyłamy próbki wyrobów naszych. — Bióro fabryki otwarte od 7 do 12 — od 3 do 8 wieczór.

Z wysokim szacunkiem i poważaniem

G. MAJ i P. FŒRST Comp.

875 Milwaukee Ave.

CAROLL'S DRY GOODS

—AND—

CARPET HOUSE

469 Milwaukee Aveuue,

cor. Chicago Ave.

Nowy Zapas

ZIMOWYCH TOWAROW,

DO UBRANIA. Elegancki wybór materyi na suknie, składający się z czarnych i kolorowych Kaszemirów, ładnego sukna w kratki, jedwabiu itp. po cenach rozmaitych, od 8c. do $1.00 yard.

PŁASZCZE i DOLMANY. Wielki zapas płaszczów i dolmanów rozmaitego gatunku, po cenie od $3.00 do $30 00.

Także wielki wybór płaszczów dla dziewcząt i dzieci, oraz gotowego ubrania.

SZALE. Nowy zapas podwójnych Broche — szali od $10.00 i wyżej, czarne Kaszemirowe szale od $1.50 i wełniane szale od $1.00 i wyżej.

Flanele, Waterproofs & Cassemeres po przystępniejszej cenie, aniżeli dawniej.

Wielki zapas koszul dla mężczyzn, gaci wełniałych kaftaników, szkarpetek, szelek i krawatek po bardzo przystępnej cenie.

Nowy zapas Karpetów i rzeczy olejnych bardzo tanio.

Wszystkie towary sprzedajemy po stałej cenie.

Mówimy po Polsku.

M. A. LA BUY

HANDEL

-:-CUKRÓW-:-

DOBRY TYTOŃ

—o—

CYGARY,

-:-PRZYBORY DO-:-

PALENIA

zabawki

DLA DZIECI

M. A. LA BUY,

394 Milwaukee Avenue

róg Carpenter ulicy. 3vxi.

Jul. Bauer & Co.

182--184 WABASH AVENUE,

FABRYKA

KONCERTOWYGH —i— Salonowych FORTEPIANOW

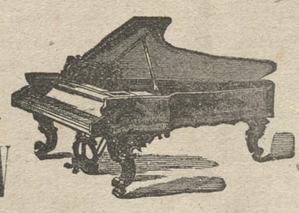

SKRZYDEŁ, PIANINÓW —i— ORGAN

w New Yorku i Chicago

od trzydziestu lat istniejąca.

Fortepianów tych używa

DWADZIEŚCIA PIĘĆ TYSIĘCY MISTRZÓW MUZYKI.

Zalety ich są niezrównane.

Nasze samonosne agrafy są niezmiernem ulepszeniem tych fortepianów Bauer'a.

"Bauera Gabinetowe Grand'sy"

są najnowszym i najdoskonalszym wynalazkiem w budownictwie fortepianów. Ściana resonancyjna jest akustycznie na sposób skrzypiec zbudowana, dlatego głos naszego fortepianu jest pełniejszy, melodyjniejszy i wolny od wszelkiego dźwięku metalicznego.

Wygodne Ceny i Warunki.

Każdy instrument gwarantujemy na pięć lat.

Importujemy przyrządy i instrumenta muzyczne.
Stroimy i reparujemy fortepiany.
Zatrudniamy najzdolniejszych robotników.

Illustrowane katalogi przesyłamy darmo.

Za własne wyroby dostaliśmy najwyższą nagrodę na wystawie centralnej.

JULIUS BAUER and CO.

182--184 Wabash Avenue,

pomiędzy Monroe i Adams Sts. - Chicago.

RODACY!

Niezapomnijcie

—o—

MOIM NOWO - ZAŁOŻONYM

HANDLU

M-E-B-L-I

732 South Halsted St.

pomiędzy 18 i 19 ulicą,

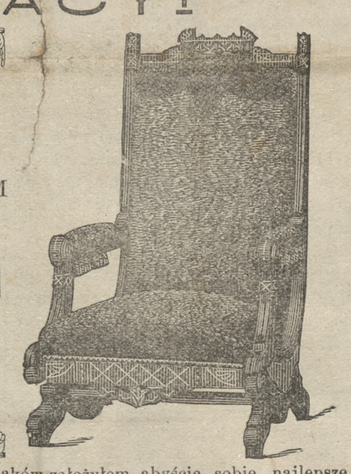

który szczególnie dla wygody moich rodaków założyłem, abyście sobie najlepsze sprzęty domowe i za najtańszą cenę kupić mogli.

Zapraszam wszystkich, szczególnie zaś młodzieńców i świeżo przybyłych, aby mnie odwiedzili i zapewniam, że każdego zadowolę.

Szczególnie zwracam uwagę na mój wielki skład obrazów świętych

również na moje patentowane, od rządu potwierdzone i przez finansowych urzędników używane *mierniki spirytusowe.*

Z uszanowaniem

A. T. HUBKA,

732 S. Halsted Street. 9vxi

MICHAŁ LANGE,

Polski Fabrykant

Powozow, Buggy

i rozmaitego rodzaju Wozów.

Wszelkie obstalunki i reperacye jak również kucie koni wykonuję dokładnie i punktualnie.

Za trwałość i dokładne wykonanie powozów i wozów gwarantuję.

M. LANGE,

746 Elston Ave. cor. Crossing st.

3vxi. *CHICAGO, ILL.*

Anthony M. Conus,

712 Gratiot Ave. Detroit, Mich.

Agent Niderlandzkiej Linii Parowcow

—sprzedaje—

KARTY OKRĘTOWE

zarazem Agent Gazety Katolickiej 3vxi.

Dr. Alex. Matthei,

Praktyczny Lekarz

Rezydencya: 65 Wisconsin Street,

CHICAGO, ILL.

GODZINY OFISOWE:

od 8½ do 9½ rano w aptece 615 Noble st.
od 11 do 12 rano 451 Larabee st. 3vxi.

M. Drossner,

Lekarz na Oczy i Uszy.

Wszystkie choroby oczu i uszu, jakoteż katarakte i bielmo na oczach leczy skutecznie i prędko.

Godziny Ofisowe: od 7 do 9 z rana. " 12 " 2 w południe.
w Niedzielę: " 6 " 8 po południu. " 10 " 2 w południe.

Dr. M. DROSSNER,

606 Milwaukee Avenue

5vxi. CHICAGO, ILL.

BRACIA KADOW,

Polecają szanownym Rokadom swój

MAGAZYN KRAWIECKI

Zaopatrzony w wielki wybór towarów najmodniejszych

ZAGRANICZNYCH I KRAJOWYCH!

Zamówienia wykonują się starannie i elegancko w jaknajkrótszym czasie i po jak

Najprzystępniejszych Cenach!

BRACIA KADOW,

171 W. Madison st. Chicago.

ANTONI STELLMACH,

Poleca Szanownym Rodakom swój

MAGAZYN KRAWIECKI

zaopatrzony w wielki wybór towarów najmodniejszych

ZAGRANICZNYCH i KRAJOWYCH!

Zamówienia wykonują się starannie i elegancko w jak najkrótszym czasie i po jak

Najprzystępniejszych Cenach.

ANTONI STELLMACH,

397 MILWAUKEE AVENUE

w pobliżu Carpenter St. - Chicago.

P. Koncewicz

ZEGARMISTRZ

I ZŁOTNIK.

Kieszonkowe i ścienne zegarki z najlepszych zabryk do nabycia po cenach umiarkowanych.

Reperacyje zegarków i biżuteryje na sprzedaż wszystko to znajdą u mnie Rodacy.

SKŁAD TYTONIU, PAPIEROSÓW i CYGAR, CYGARNIC, SZTAMBUŁEK i wszelkich przyborów dla palaczy.

635 Milwaukee ave.

CHICAGO, - - ILL

Król. Niederlandzka Linia Parowców.

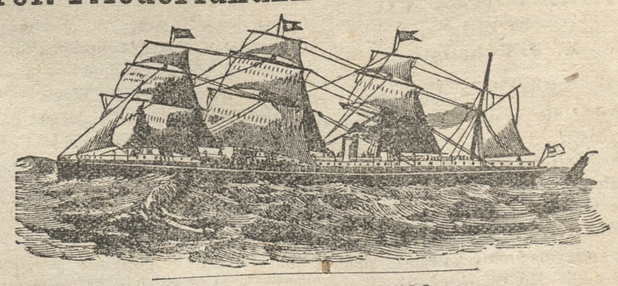

PROSTA LINIA NA

AMSTERDAM i NEW YORK

KOMPANIA POSIADA I UTRZYMUJE OPRÓCZ SWOICH

NEW YORK'SKICH PAROWCOW

TAKŻE LINIE DO

Morza Czarnego, Śródziemnego i Baltyckiego.

Regularne cedały frachtowe z wszystkich punktów na rzece Renie i do holenderskich posiadłości w Wschodnich Indyach regularnemi parowcami przez Kanał Suezki.

PASAŻEROWIE MOGĄ NABYWAĆ KARTY OKRĘTOWE NA WSZYSTKIE KLASSY Z WSZYSTKICH PUNKTÓW

NIEMIECKICH I PRUSKICH Z KRÓLEWCA, GDAŃSKA, SZCZECINA, Z FRANCYI, BELGII, WŁOCH I Z HOLANDYI.

Zapewniamy podróżnym wszelką wygodę i opiekę w podróży, dobry stół i żywność zdrową na okręcie.

Aby uchronić podróżnego od wyzyskiwań i zdzierstw, dołączamy i tę dogodność, że podróżnego odstawiamy z dworca kolei aż do domu bez żadnych kosztów dodatkowych.

Podróż z Berlina do Chicago kosztuje tylko $40.00.
Przez wodę z Amsterdamu do New Yorku $24.00.
Z Amsterdamu do Chicago - - $37.00.

Po bliższe szczegóły należy się zgłosić do:

R. R. H. toe Laer, *ALBO.* **W. Smulski,**

25 S. William Str., New York. 606 Noble Str., Chicago.

ALBO DO POLSKICH AGENTÓW:

JOHN BARZYNSKI, St. Paul, Nebraska.
N. T. TANSKI, South Bend, Indiana.
A. M. CONUS, 712 Gratiot Ave. Detroit, Mich.
W. BUDZYNSKI, 9 Carlisle st. New York, N. Y.
STANISŁAW SZYPER, Manitowoc, Wis.
TUCKER & JANICKI, Berl in, Wis.
A. SCHERMANN, 52 Bradley cor. Noble Sts. Chicago
THEO. RUDZINSKI, Milwaukee, Wisconsin
W. S. BOBKIEWICZ, La Salle, Illinois.
JOHN GAJEWSKI, Green Bay, Wisconsin.
JOHN STARSZAK, Lemont, Illinois.
HIPOLIT DANBEN, Ripon, Wis.

NA BALTIMORE

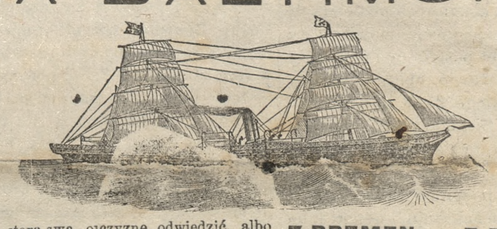

Kto chce starą swą ojczyznę odwiedzić, albo swoich krewnych lub przyjaciół z Europy do Ameryki sprowadzić, ten powinien użyć do tego przepysznych, nowych, żelaznych, szrubowych, parowców pocztowych

POŁN. NIEMIECKIEGO LLOYDU.

Na parowcach półn. niemieckiego Lloydu przeprawiło się do końca roku 1880 przeszło 800,000 osób.

Parowce tej kompanii:

Braunschweig,	3200	tonów, kapitan	Unduetch:
Nuernberg,	3200	" "	Jaeger,
Ohio	2500	" "	Meyer,
Leipzig	2500	" "	Pfeiffer,
Baltimore,	2500	" "	Hellmers,
Berlin	2500	" "	Heineke,

chodzą regularnie co 14 dni pomiędzy **Bremen a Baltimore** i przyjmują pasażerów po następnych ratach:

Z BALTIMORE DO BREMEN

Pokład.....$30,00 w papierach.
Dzieci od 1 do 12 lat połowę.

Z BREMEN DO BALTIMORE

Pokład.....$28.00 w papierach,
Z Przylądków Skandynawskich..... $28.00
Dzieci od 1 do 12 lat połowę.
Niemowlęta darmo.

Kto sobie życzy posłać po swoich przyjaciół z Polski do Chicago, może u nas wykupywać through tykiety odrazu wprost na cała podróż po następujących zniżonych cenach:

Z Poznania	do	Chicago	.....	$41 40
" Torunia	"	"	.....	42 10
" Inowrocławia	"	"	.....	42 10
" Mogilna	"	"	.....	41 95
" Nakła	"	"	.....	41 65
" Gnieźna	"	"	.....	45 35
" Krakowa	"	"	.....	48 60
" Lwowa	"	"	.....	52 50
" Brodow	"	"	.....	52 70
" Eydtkun	"	"	.....	44 10
" Gumbina	"	"	.....	43 63
" Piły	"	"	.....	41 50

Do moich Rodaków w Lemont!

Niniejszem zawiadamiam Szanownych Rodaków

w Lemont i okolicy,

— że —

Agencya Polska

Północno—Niemieckiego

LLOYDU

mnie tylko samemu w Lemoncie powierzoną została. Wystawiam Karty Okrętowe, sprowadzam podróżnych, — ściągam Schedy i Pieniądze ze starego kraju.

Jan Starszak,

LEMONT, ILL.

JAN HAUBER,

MANUFAKTORNIA I SKŁAD

MEBLI I PRZYBOROW POKOJOWYCH,

Sofy, Krzesła, Szeslongi,

Materace.

589 Milwaukee ave.

Warsztat znajduje się pod nr. 153 Cornell str. Odnawiam i wyścielam stare meble.

Z BREMEN.

Leipzig	5 Październik
Hohenzollen	12 "
Hermann...	19 "
Koeln.....	26 "
Braunch weig	9 Listopada
Ohio.....	23 "

Z BALTIMORE

27 Paźdz.	o 2 po poł.
3 Listopada	" "
10 "	" "
17 "	" "
1 Grudnia	" "
15 "	" "

Plac wyładowania w Baltimorze jest zarazem worcem kolei żelaznej Baltimore Ohio, po której może podróżny **taniej** się dostać na Zachód Ameryki, aniżeli z New Yorku lub Philadelphii

Skoro okręt z emigrantami przybywa do portu, natychmiast urzędnicy kolei zamykają przystęp do dworca dla wszystkich nienależących do służby kolejowej, aby podróżnego ochronić od oszustów i natrętnych, którzy zwykle po innych portach na przybywających z Europy czychają

Szczególną uwagę zwracamy na wielkie korzyści, jakie podróżni Polacy mają na naszych parowcach, bo lubo służba na okrecie jest czysto niemiecka, jednakże dla Polaków kompania stara się szczegółowo o wszelkie wygody. Przesiadania z jednego okrętu na drugi nie ma u nas. Pasażyer przepływa morze na tym samym okręcie z Bremu do Baltimoru.

Bilety na podróż TAM i NAPOWROT mają zniżoną cenę.

Co do bliższych szczegółów udać się należy z zapytaniem do:

A. Schumacher & Co., 5 South Gay street. **Baltimore, Md**

albo

do **H. Clausseaius & Co.,** 2 South Clark st. CHICAGO.

Dla publiczności polskiej agentami naszymi są
W. SMULSKI, 606 Noble Street, Chicago.
JAN BEDNARZ 165 W. 19-th str. "
N. T. TANSKI, South Bend, Ind.
JAN ANGLEWICZ, Winona Minn.
K. CHILLA, Stevens Point Wis.
THEO. M. HELINSKI, Wausau P. O. Wis.
S. W. BOBKIEWICZ, La Sale, Ill.
JAN GAJEWSKI, Green Bay, Wis.
THEO. RUDZINSKI 391 Mitchel st. Milwaukee

KARTY OKRĘTOWE

NA WSZYSTKIE PUNKTA

EUROPY — AMERYKI

po najtańszych cenach

I NA NAJLEPSZYCH PAROWCACH

dostać można u mnie:

JAN BEDNARZ, 165 W. 19th Street.

Jednocześnie sprzedaję także

BILETY na KOLEJ ŻELAZNĄ

tak iż podróżny opłacić może u mnie całą podróż od miejsca wyjazdu aż na miejsce przyszłego pomieszkania.

KARTA OKRĘTOWA

czyli podróż przez samą wodę kosztuje u mnie za jedną osobę tylko

28 dolarow

a więc taniej niż gdzie indziej.

BILETY KOLEJOWE

sprzedaję ze wszystkich punktów W. Ks. Poznańskiego, Prus Zachodnich, Szląska i Galicyi aż do wszystkich punktów Stanów Zjednoczonych.

Dzieci do lat dwunastu płacą połowę cen powyższych. Zgłaszając się po kartę okrętową, należy podać liczbę osób, ich wiek, ich nazwiska i miejsce pobytu. Zgłoście się do mnie, a chętnie i prędko każdemu usłużę.

Zawiadamiam zarazem Szan. Rodaków iż pośredniczę przy odsyłaniu

pieniędzy do starego kraju

i przy ściąganiu sched, spadków wszelkich pieniędzy z Europy.

JAN BEDNARZ, 165 W. 19th St.

CHICAGO, ILL.